

IE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 64

Nad Niemcami powiewa cesarska flaga

Dzisiaj rozegra się tam komedia wyborów

Nad Rzeszą Niemiecką luna. To nie przesada! Dosłownie: Republika weimarska, powstała na gruzach cesarstwa w listopadzie 1918 roku, gorze, kończy swój niesbyt sławny żywot. Pogrzeb odbywa się przy akompaniamencie masowych aresztowań, represyj, drobnych krwawych zamieszek i... dźwiękach hymnu cesarskiego. A nad wszystkim góruje domowy głos Adolfa Hitlera, „zba wcy Niemiec”.

Dzisiaj Niemcy idą znowu do urn wyborczych. Po raz pierwszy (i zapewne ostatni) w roku bieżącym, a po raz szósty na przestrzeni jednego roku. Wiemy doskonale, że wybory te były wszystkim innym, ale nie prawdziwą próbą ustalenia kierunku rządzenia. Wynik wyborów pozostanie bez znaczenia na pozycjach rządu Adolfa Hitlera. Tak przynajmniej wynika z oświadczeń, składanych publicznie przez członków gabinetu. W tych warunkach wybory są jedynie zheldną, czczą formalnością konstytucyjną. Tej konstytucji, która fałszywie się w sposób najbardziej brutalny i jaskrawy.

Mimo szalonego teroru, stosowanego wobec przeciwników politycznych, mimo sparaliżowania całej akcji przedwyborczej stronnictw opozycyjnych, absolutne zwycięstwo wyborcze hitlerowców, względnie bloku rządzącego, wydaje się bardzo wątpliwym. Jak już wspomnieliśmy, nie wpłynęło to jednak na zmianę kierunku rządzenia. Walka o władzę rozegra się nie przy pomocy kartek wyborczych, ale krwi ludzkiej. Niemcy wstąpiły na drogę walki i zamieszek wewnętrznych. Co z tego chaosu się wyłoni? Nie mówiąc się w żadne prorocztwa i przewidywania astrologiczne, stwierdzić można, że Republika demokratyczna skończyła się. Hitler śledzi całkiem mocno, znacznie mocniej niżeli wyraża się to jego przeciwnikom politycznym. Jest również znacznie silniejszy, aniżeli życzyłby sobie to jego sojusznicy z Papenem i Hugenbergiem na czele.

Na placu boju znajduje się zwycięski wódz narodowych socjalistów i jego towarzysze. Najgroźniejszy przeciwnik — komuniści, wydają się w chwili obecnej pokonani, jakkolwiek do ostatecznej rozgrywki między temi dwoma obozami jeszcze nie doszło. Decydująca walka o władzę rozegra się, nie w najbliższej przyszłości, pomie-

dzy dwoma kierunkami, które nie mają wspólnego z demokracją i parlamentaryzmem. Niezależnie więc od wyniku tej walki śmiało stwierdzić można: Republika weimarska skończyła się.

Jeszcze przed wyborami rząd usunął formalny symbol Republiki: flagę, przywróciwszy fla-

dze państwowej kolory dawno cesarstwa. To wiele mówiące, aczkolwiek drobne posunięcie. Obokrajowcem, czytając depesze z Niemiec, powtarza się pytanie: Jak to wszystko mogło się stać? Odpowiedź znajduje się w 13-letnich rządach demokracji niemieckiej. Obecny gabinet przygotowu-

je bilans prac poprzednich rządów, który ma wskazać, że one to doprowadziły Niemcy do katastrofy gospodarczej i do klęsk politycznych na terenie międzynarodowym. Nie czujemy się ani powołani, ani w obowiązku do obrony niemieckiej demokracji, ale zapewni-

my, że robienie tego bilansu jest zupełnie zbyteczne. Wiemy doskonale, że stanowisko demokracji niemieckiej w większości zagadnień międzynarodowych (choćby w sprawie sto sunków z Polską, w sprawie rozbrojenia i t. p.) zupełnie nie różni się od stanowiska obecnych władców. Różnice były tylko w metodach. Tamci działali znacznie sprytniej i rozsądniej!

I tutaj tkwi klucz obecnej sytuacji, wytłumaczenie obecnego błyskawicznego rozwoju wypadków. Republika niemiecka nie stworzyła, żadnych twórczych wartości. Obsadziwszy urzędy i to niezbyt szczęśliwie, zadowolili się poddawaniem tych samych pokarmów, tylko w innej misce. Bronili namłotnie to, co powinna była rozwalić. W gadaniu i pustych frazach utopiła wolność tych mas, które ją zdobyły na skrwawionych polach bitew wojny światowej. Już drugi raz w ciągu obecnego stulecia niemiecka demokracja wystawiła sobie świadectwo ubóstwa. Po raz pierwszy w lipcu 1914 roku, kiedy z pieśnią na ustach szła na wojnę zaborczą, by pod wodzą cesarza podbić inne narody, i po raz drugi wreszcie w lipcu 1931 roku, kiedy bez jednego oddechu walki oddała władzę w Prusiech w ręce Papena. To, co się obecnie dzieje, jest tylko koniecznym następstwem stanowiska, zajętego w lipcu ubiegłego roku. Inaczej być nie mogło. Demokracja niemiecka zbiera plon swoich 13-letnich rządów. Smutne to, ale prawdziwe: wykopałi sobie grób własnymi rękami.

Przedstawiamy dziś Czytelnikom

bohaterkę powieści

Patrz strona 3-cia!

1535 zabitych, 948 zaginionych

Oto straszny plon trzęsienia ziemi w Japonii

Według oficjalnych danych w okropnej katastrofie trzęsienia ziemi w Japonii utraciło życie 1535 osób, 388 zostało rannych, brak wieści o 948 osobach, które prawdopodobnie również straciły życie.

Trzęsienie ziemi spowodowało ogromne zniszczenie: uległo zawaleniu prawie 3000 domów, 65000 domów zalatyła fala morza, które wdarło się na brzeg po wstrząsach podziemnych, zatoniło 1500 łodzi ry-

backich. Katastrofa wywołała w Japonii przynębiające wrażenie. Do zniszczonych miejscowości udały się statki wojenne, wioząc żywność i środki lekarskie.

23 dni w fabryce!

Robownicy czekają na wypłatę zarobków

W dniu 3 marca odbyła się konferencja u Inspektora Pracy w Łodzi w sprawie zatargu o niewypłacanie robotnikom ich zarobków przez fabrykanta Taumana. Robotnicy okupują fabrykę już 23 dni i nie opuszczają murów w dzień ani w nocy.

Fabrykanci na konferencji żądali od robotników opuszczenia murów fabrycznych, zapewniając że po zawarciu umowy dzierżawnej należne zarobki zostaną im wypłacone.

Robotnicy nie zgodzili się na takie załatwienie — i oświadczyli, że nie przeszkadzają w

załatwieniu formalności związanych z umową, ale murów fabryki przed wypłaceniem pieniędzy nie opuszczają.

Konferencja nie dała wyników. Strajk włoski trwa. Jest rzeczą pilną, aby sprawę tej fabryki zajęły się władze.

Strajk górników

Jedni chcą go przedłużyć, drudzy zakończyć

Kto jest miarodajny: rząd czy p. Klott?

Wczoraj odbyła się konferencja międzyzwiązkowa górnicza w sprawie strajku protestacyjnego z udziałem delegatów Zw. Górniczego ZZZ, C. Z. G. i Zespołu Pracy.

Na konferencji przedstawiciel CZG. p. Stańczyk domagał się przedłużenia strajku protestacyjnego na okres bezterminowy, motywując to tem, że w razie obniżenia zarobków robotniczych robotnicy stracą wiarę w przywódców Związków Zawodowych i trudno byłoby wywołać strajk powszechny. Sprzeciwili się temu

delegaci ZZZ i Zespołu Pracy. Poseł Fesser stwierdził, że komisja arbitrażowa — pojednawcza zbierze się w przyszłym tygodniu w Katowicach dla rozstrzygnięcia sporu, przy czym na pewno wyda wyrok zgodny z oświadczeniami p. Wojewody Grażyńskiego w imieniu Rządu, że obniżek płac nie będzie. Związek Górników ZZZ w niedzielę bezzwzględnie na swych zgromadzeniach będzie popierał uchwały o zlikwidowanie strajku.

W niedzielę w Zagłębiu Dąbrowskiem CZG. urządziła sze-

reg zgromadzeń celem propagowania strajku.

Pan Stańczyk na posiedzeniu oświadczył, że według niego stanowisko p. Klotta jest miarodajne i zapewne wynik konferencji arbitrażowej będzie zgodny z jego przewidywaniami. Senator Grajek oraz poseł Kapuściński z ZZZ. oświadczyli, że dla nich wykładnikiem w obecnym sporze jest Rząd, a nie p. Klott.

Według ogólnych obliczeń zastrajkowało 25 tysięcy górników, a przy robotach koniecznych pracuje 2000.

Senat uchwalił ustawę o szkołach akademickich

Od godz. 10 rano do późnego wieczoru Senat prowadził wczoraj rozprawę nad ustawą o szkołach akademickich. Przedstawiciele stronnictw opozycyjnych wypowiedzieli się przeciwko projektowi, powtarzając znane już zarzuty.

Projekt został przyjęty głosami klubu B. B.

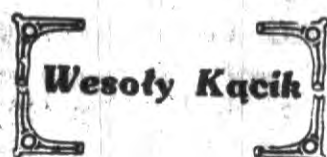
Sesja nadzwyczajna w kwietniu

Według krążących pogłosek po zakończeniu sesji budżetowej w połowie marca, zostanie zwołana w połowie kwietnia sesja nadzwyczajna. W toku tej sesji załatwione zostaną te i inne dotychczasowe projekty ustaw, które odpadają z sesji zwyczajnej oraz uchwały mają zostać nowa ustawa o pełnomocnictwach dla rządu. W toku tej sesji odbędzie się Zgromadzenie Narodowe celem dokonania wyboru Prezydenta Rzplitej.

Jutro proces Gorgonowej! — patrz strona 2-ga

Tajemnica śmierci Lusi Zarembianki

przed sądem krakowskim



O CZŁOWIEKU
ZAROZUMIAŁYM



Człowiek zarozumiały, to człowiek, który się pomylił co do swojej wartości. Jest święcie przekonany, że jest najmądrzejszy i że dokonał rzeczy wielkich.

Spotkałem niedawno pana Głuptakiewicza. Szedł z piersią dumnie wypiętą do przodu.

— Czego pan taki dumny?

— Przed godziną dokonałem rzeczy wielkiej. Uratowałem życie i dach nad głową setkom ludzi.

— W jaki sposób?

— Przechodziłem koło prochuwni i paliłem papierosa. Gdybym go rzucił, mogło się coś zatlić, ogień dostałby się do prochu, wybuch nieunikniony, setki zabitych, rannych, setki ludzi bez pracy, bez dachu nad głową... Rozumiem pan? Ale ja nie rzuciłem papierosa! I przez to uratowałem tym ludziom życie!

Człowiek zarozumiały musi się zawsze czuć pochwalic. Jeżeli nie może w sobie znaleźć żadnych zasług, szuka ich w blizkich sobie osobach.

— Czy wiesz pan z kim pan gadasz? — chwali się. — Mój brat stryjeczny jest w ministerstwie figur...

A jeżeli wśród najbliższych krewnych nie może znaleźć nic godnego uwagi, szuka jeszcze dalej.

— Wiesz pan — mówi wypinając się dumnie — bratanek mojego szwagra, żyje na wiarę z jedną kobietą, której siostra służy u jednego faceta, który w zeszłym roku wygrał 30 tysięcy na wyścigach!

Czasem człowiek wydaje się tylko zarozumiały.

W pewnym urzędzie dostał przez protekcję stanowisko kierownika, człowiek niezwykle zarozumiały. Nie znał on wcale swoich obowiązków, na każdym kroku robił błędy i starzy urzędnicy uważali za swój obowiązek udzielać mu informacji i wskazówek, jak należy postępować.

Ale wówczas nowy kierownik marszczył brwi i walił pięścią w stół:

— Proszę mnie nie uczyć!

Pewnego razu, na jakimś bankiecie, kierownik ów spotkał się z jednym ze swych urzędników. Pod wpływem wódki zaczęli szczerze rozmawiać.

— Panie kierowniku — spytał urzędnik — dlaczego pan jest taki zarozumiały?

— Ja? Broń Boże!

— Więc dlaczego, jeśli panu udziela ktoś dobrych wskazówek, krzyczy pan: „Proszę mnie nie uczyć“!

— Widzi pan — wyjaśnił kierownik — to nie przez zarozumiałość. Tylko ja, uważa pan, mam bardzo tępy łeb. I jak mnie ktoś uczy — nic nie rozumiem. I tak się niczego nie nauczę. Więc nie lubię, do cholery, żeby mnie uczono!

Napoleon Sadek.

Proces Gorgonowej, rozpoczynający się w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Krakowie jest niewątpliwie najciekawszym procesem kryminalnym ostatnich czasów.

W sprawie tej, jedna zagadka idzie o lepsze z drugą, co chwila myślenie staje przed nowym znakiem zapytania.

Wprawdzie akt oskarżenia prosto i mocno powiązał wypadki w całości i rzucił je na szalę sprawiedliwości, obciążając Gorgonową.

GORGONOWA U ZAREMBY

Mówi się wyraźnie i dobitnie o roli jaką odegrała ona w życiu inżyniera Zaremby. Człowiek ten, po umieszczeniu swej ślubnej żony w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie, przyjął na opróżnione miejsce niby jako go spodnią, Emilię Margarytę Gorgonową, opuszczoną żonę b. rotmistrza austriackiego, który obecnie przebywa w Ameryce.

Owoce romansu inżyniera z jego „gospodynią“, była dziewczynka, Romana, chowająca się razem z dziećmi Zaremby, niecierpiąciami Gorgonowej.

NIECHĘĆ LUSI ZAREMBIANKI

Zwłaszcza dorastająca Lusja była przeciwna planom Gorgonowej, ślubu z inżynierem. Skarżyła się więc do ojca, że Gorgonowa nie tylko terroryzuje dzieci, ale i uprawia poboczne flirty z innym mł. Zaremba nosił się z myślą zerwania z Gorgonową, co miało na stąpić na nowym mieszkaniu. Na razie skończyło się tylko na wyśnieniu Lusji do Szwajcarii.

A tymczasem Gorgonowa miała zostać powtórnie matką i za stawiane zarzuty zniechędziła Lusję, a nawet odgrażała się, że ją zabije, bo łamie jej życie?

KOMU MOGŁO ZALEŻEC NA ŚMIERCI?

W takiej atmosferze, ogniska domowego — wieść o potwornym zamordowaniu 15-letniej pensjonarki Lusi Zarembianki, ostrze po dejrzeniu skierowała przeciwko Gorgonowej.

— Bo i komuż więcej mogło za leżeć na biednym życiu tej istoty? — zastanawiano się powszechnie.

Takie pytania pozostawały bez odpowiedzi i urobiły masową sugestię co do winy Gorgonowej.

— Nikt, tylko ona dokonała mordu, — oto straszne oskarżenie powszechne we Lwowie.

DETEKTYW HALEMBA

Zwłaszcza wobec zeznań niejakiego Halemba, detektywa, który twierdził, że na 5 miesięcy przed zbrodnią Gorgonowa proponowała mu za odpowiednią opłatą — zainscenizowanie niedwuznacznej sytuacji miłosnej, która mogła skompromitować młodą dziewczynę — poszlaki urosły do rzędu nieodpartych zarzutów.

CIĘŻKIE POSZLAKI

A teraz inne momenty. Zły pies, strzegący nocą willi, gdzie rozegrała się straszna tragedia, brak śladów, że dostał się tam ktoś z zewnątrz, mały Stas, brat Lusi, który na skowyt psa, tknięty złem przeczuć pobił do pokoiku siostry i zobaczył ją płaczącą się we krwi, a szyba zbita na werandzie, której Gorgonowa miała dostać się do swego pokoju, krew na jej prawej ręce, ciężki dzagan — narzędzie mordu, znaleziony w ogrodzie tuż przy kawałku świecy ze śladami krwi, i ślady krwi na drzwiach do piwnicy, a tam mokra chusteczka

Gorgonowej, świeżo prana... A ślady krwi na podszewce futra Gorgonowej?

ZDRADY KOCHANKA

Mimo tych wszystkich ciężkich poszlak oskarżona nie przyznała się do winy. Płacząc na ławie sądowej przed lwowskim sądem przysięgłych, mówiła o swej nadziei zostania żoną Zaremby, a tymczasem w ręce jej wchodziły dowody jego zdrady, groziła mu zastrzeleniem siebie, jego i nieślubnego dziecka.

Te szczegóły rzucają światło na sylwetkę moralną Zaremby.

CO MÓWI OSKARŻONA?

Co do samej zbrodni, Gorgonowa twierdzi, że obudziła się na krzyk Stasia „Lusie zabili“. Najpierw pobiegła do jej pokoju, póź niej po wodę i wtedy zbila szybę, chciała zaalarmować sąsiada-lekarza, ale policjant nie puścił jej. Władze zjawyły się prawie natychmiast.

Co do chusteczki, krwi na futrze, dawała odpowiedzi niewystarczające, również pod znakiem zapytania był fakt, że Stasio widział ją w koszuli seledynowej, a zastano ją w białej i w dodatku zbrudzonej kałem, co sobie różnie tłumaczono.

ŚWIADKOWIE

Wreszcie przyszła kolej na zeznania świadków.

Do najważniejszych zaliczano Stasia Zarembę i służbę domową. Stas, wybuchając płaczem, skarżył się, że Gorgonowa wymyślała mu często, mówiła: świnia, głupiec. Bolało go to. Jest to warty, zahukany chłopiec, naukę w szkołach przerywał. Płacz, płacz. Mówi, jak schwył okrwawioną głowę stygnącą Lusie i stąd ślady krwi i na jego małych rękach.

A inne ślady, znaleziono na śniegu? Były to ślady stóp kobiecych „postaci“, którą Stas spozstrzegł, jak przebiegała w białiznie.

To Gorgonowa! Zaremba cedził powściągliwie każde słowo. Chwilami wzrusze nie odbiera mu głos. Mówi o jakichś listach Gorgonowej, które Lusja przejęła. Stąd awantury i jawna nieprzyjaźń. Chciał to prześledzić, Gorgonowa zażądała 10 tysięcy dolarów i córkę Romusię chciała do siebie wziąć. Na to zgodzić się nie mógł, bo dziecko kochał niemniej od matki. Na Lusję wydziała, że zadaje się z chłopcami, lecz to była nieprawda. O śmierci córki nie może mówić bez łez. Zresztą opisy jego zgadzają się ze słowami Stasia.

Później na Gorgonową posypały się jeszcze nieprzychylnie zeznania dr. Csali, lekarza, mieszkającego obok, i wreszcie zaczyna się dziwna przepłatanka zeznań.

CHAOTYCZNE ŚLEDZTWO

Raz przychylnie, dwa razy — nie. A to o psie, który leżał skulony w budzie, ze zjezoną sierścią, że nie ustrzegł kiedyś willi przed włamaniem złodziei, lub o dzaganie, którego nie udźwignęłyby słabe ręce kobiety.

A nade wszystko już przebił fakt, że śledztwo zostało poprowadzone chaotycznie, wadliwie. Sąd jeździł do Brzuchowic, oglądał wszystko na miejscu, przy czym doszło do skandalu z obrzuceniem Gorgonowej kamieniami przez tłum kobiet.

Przyszła też chwila kompromitacji dla zasadniczego świadka Halemba, gdyż okazało się, że je gomość dwa lata spędził w domu

obłąkanych, a i hipotezę karną ma trochę zamazaną.

Wrogo dla Gorgonowej usposobione są służące Zaremby, raz po raz wyciągające brudy z intymnego pożycia, używane przez Lusję do śledzenia oskarżonej, do szpiegowania wizyt jakiegoś pana, który wybierał moment odwieziny, gdy w domu nikogo nie było, prócz samej Gorgonowej.

Z temi zeznaniami oskarżona załatwiła się krótko:

— Służba zawsze nie lubiła mnie, bo miałam twardą rękę.

A one śpią oskarżeniami.

„Mówiła, że dzieci wymorduje...“ — „Zabije tę małpę“ — innym razem pod adresem Lusie, to znów, gdy zbrodnię wykryto: „Boże, Boże, co ja zrobiłam!“

OBRĘCZ POSZLAK

Gdy znów jeden po drugim stała przed sądem policjanci, obręcz dowodów coraz bardziej zacieśniała się nad głową Gorgonowej. Mówią o najważniejszych poszlakach o krwi, na ubraniu, o skaleczonej ręce, o zbitej szybie, o świecy znalezionej w ogrodzie przy przerębli, później wydobyto dzagan, o śladach na śniegu, skąd pod werandę, do basenu, do piwnicy, o krwi na klamkach u drzwi.

NIEZDROWA ATMOSFERA PROCESU

Nad całą sprawą wytwarzała się niezdrowa atmosfera, której nie mogli nie ulegać przysięgli, często ludzie wrażliwi, uczuciowi, nieprawicy, a więc pozbawieni może zmysłu krytycznego, czego wymaga się od sędziów za wodowych.

GŁOS BIEGŁYCH OBALA POSZLAKI

Gdy kolej przyszła na przedstawicieli nauki, sprawa zaczęła się chwiać.

Okazało się, że na zamordowanej popełniono także deflorację, przyczem nie zginęła od dzagana i z rąk kobiety. Zresztą na dzaga nie nie znaleziono odrobiny nawet krwi.

— Mord seksualny popełniony przez mężczyznę — mówią twarde biegli, nie zważając, że na ławie oskarżonych posadzono kobietę pod zarzutem zabójstwa, a nie mężczyznę.

Ich ława oskarżonych i kto na niej siedzi — nie obchodzi. Oni mówią fakty podyktowane suche mi wywodami naukowymi, przy-



„PRĄDOŻERCA” pęka ze śmiechu.

Jest syty i zadowolony. Obżart się prądem, płaconym przez państwa domu, która tamle sobie głowę nad wysokim rachunkiem za światło. Nlema w tem nic dziwnego: to „prądożerca“, paraszytujący w t. zw. „taniach“ żarówkach pożarł jej pieniądze. Ten mały potworek kryje się w każdej t. zw. „taniej“ żarówce, chłwie pochłania prąd i podnosi cyfry Waszego licznika do zawrotnej wysokości.

Zaprzestanie marnotrawstwa! Używajcie tylko dobrych żarówek o wysokiej jakości i oszczędźcie zużyciu prądu.

ŻARÓWKA PHILIPSA
CHRONI WASZE OCZY, DBA O WASZĄ KIESZEN

KTO CHCE ZOSTAĆ BOHATEREM POWIEŚCI?

Dnia 1 stycznia b. r. rzuciliśmy pytanie: „Kto chce zostać bohaterem powieści?”. Uczyniliśmy to nie dla sensacji, a tylko w tym celu, by przedstawić Czytelnikom rzeczywiste przeżycia osób na tle wypadków, które rozgrywały się obecnie. Kierowało nami przymus dążenia, by z opisanych przeżyć Czytelnicy mogli osiągnąć pożytek dla siebie.

choćby korzyścią było tylko poznanie swego bliźniego. Po dokładnym rozpatrzeniu wielu nadesłanych listów i przeprowadzeniu szeregu rozmów i wyborów bohatera powieści został dokonany.

Kandydatów była liczna gromada. Za każdym przemawiały pewne względy. A jednak... najbardziej byliśmy wstrząśnięci jednym listem, który od-

nił nam przeżycia tak niezwykle, że przewały one szale decyzyj. Bohaterem, a raczej bohaterką powieści została panna HALINA N.

nił nam przeżycia tak niezwykle, że przewały one szale decyzyj. Bohaterem, a raczej bohaterką powieści została panna HALINA N.

JAK ZAPOZNALIŚMY SIĘ Z BOHATERKĄ POWIEŚCI?

W numerze z dnia 29 stycznia b. r. zamieściliśmy na stronie 5-tej następującą odpowiedź Redakcji:

ULECZONA MORFINISTKA
Pozwolił mi się przytoczyć wstęp Pani listu: „Panie Redaktorze! Mogłabym opisać dzieje swego życia... i chętnie je opowiem jedynie w tym celu, by ostrzec przed nieszczęściem dziesiątki, a może setki ludzi. Ostatnio wiele osób zapada w to nieszczęście, gdyż narkomania szerzy się w zaskakujący sposób. Kuracja z tego nieszczęśliwego nalogu jest utrudniona, gdyż Polska dotychczas nie posiada odpowiedniego szpitala, a ci, którzy ulegli morfinie, czy kokainie, są leczeni w okropnych warunkach, razem z psychicznie chorymi, gdzie jeszcze gorzej rozstrajają sobie ner-

wy... Pragnę uratować tych, którzy jeszcze nie zaprzęśli swej duszy, nie podeptali honoru — dla morfiny... Moja 6-letnia niewola w służbie okropnego nalogu dała mi bardzo wiele przykrych i strasznych doświadczeń.”

W dalszym ciągu kreśli Pani przebieg swego życia, w którym zapisać można tak chlubną kartę, jak udział w obronie Lwo wa, praca sanitariuszki, niewola bolszewicka: a później okropna gehenna w szponach nalogu, gdy los nie szczędził Pani udreczeń. Wszystko to skłania nas, by w formie powieści czy też dłuższego opowiadania skreślić dzieje Pani. Prosimy więc o łaskawe zgłoszenie się do Redakcji.”

W kilka dni po zamieszczeniu tego listu Bohaterka przysłała do naszej Redakcji.

Czarno od stóp do głów ubrana kobieta. Z za firanki krótkiej woalki obrzucała spojrzeniem pokój. Była nieco zmieszana ciekawymi spojrzeniami współpracowników. To też szybko podniosła się z krzesła, kiedy oznajmiono jej, że redaktor prosi.

Siadła za biurkiem. Piękne, o zielonych błyskach oczy spojrzały na liście, leżącym na biurku redaktora.

— Oto właśnie list od Pani. To, cośmy znaleźli w jego treści, zdecydowało. A przyczyniło się do tego wyrażone w nim pragnienie Pani: ostrzec wszystkich przed najokropniejszym nieszczęściem, w szpony, którego ludzie wpadają początkowo dobrowolnie, a następnie, kiedy ich wola osłabnie, nie są już w stanie uwolnić się od trucizny i cierpień straszliwych.

— Tak! To jest moim gorącym pragnieniem! — powiedziała z mocą, głębokim melodyjnym głosem.

Lekka mgła przesłoniła oczy Bohaterki. To wspomnienie cierpień zamroziło ją na chwilę. W oczach zaskłły się łzy. Łkanie cichutkie wstrząsnęło piersią panny Haliny.

— Pan wybaczy... Ale nie mogę, opanować wzruszenia, kiedy przypominę sobie to wszystko, co przeżyłam i pomysł o tem, co mnie czeka — mówiła poprzeczając, zasłaniając twarz ręką, którą opadły wymy kające się z pod małego kapelusika popielato-blond włosy.

— Niech Pani nie traci wiary w jasną przyszłość. Zdobyła się Pani na zwalczanie trucizny, zabijającej Pani życie. Jest Pani młoda, w sercu Pani płonie uczucie gorące...

— Ach, gdyby przeminęły jeszcze te dni okropne, sprawa, sąd... — Niech Pani zaufa ludzkiemu sercom sędziów...

Panna Halina otarła łzy.

Kiedy się uspokoiła, omówiliśmy dokładnie z Bohaterką cel naszej pracy i jak ją zamierzamy przeprowadzić.

— Nie chciałabym tylko nawiązać niektórych nazwisk — zauważyła pod koniec rozmowy panna Halina.

— Ależ naturalnie! Chodzi nam tylko o ścisłość faktów, o odzwierciedlenie dokładne przeżyć: Cel nasz zrozumiała Pani całkowicie, to też mamy nadzieję, że opis Pani przeżyć, sta nie się nie tylko niezmiernie ciekawą lekturą dla naszych Czytelników, ale jednocześnie bardzo pouczającą.

Jutro więc rozpoczynamy druk opisu przeżyć naszej bohaterki, nadając im tytuł:

„MORFINISTKA”

315 cennych premij 1-ej serii dla naszych Czytelników

W sobotę ubiegłego tygodnia nastąpiło przyznanie 1-ej serii premij w postaci 315 cennych przedmiotów. Specjalna komisja, złożona z członków redakcji oraz przedstawicieli Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych rozpatrzyła w myśl pytań kwestji naruszenia charakteru pracy, stosunki rodzinne oraz potrzeby 315 Czytelników, wybranych według ustalonej kolejności.

Rozporządzając 315 określonymi przedmiotami, Komisja nie mogła, niestety, przyznać maszyn do szycia wszystkim Czytelnikom, ani też rowerów Czytelnikom. Te dwie bowiem premie miały szczególnie licznych amatorów. Niemniej, jesteśmy przekonani, że i inne premie, będące tylko bezpłatnym dodatkiem do gazety, obudziły wielkie zadowolenie.

Wczoraj mieliśmy tego do-

wody. Wczoraj bowiem nastąpiło wydanie przyznanych premij.

Naturalnie nie wszystkie premie wzbudziły tak wielki zachwyt. Są przecież ludzie zadowoleni, to też niejedna z pań, widząc, jak p. Luja Burowa (Białolecka 89) zabiera komplet naczyń kuchennych, nie mogła powstrzymać się od westchnienia: „Ja tak dawno marzę o takich naczyniach i nie mogę się na nie zdobyć, bo przecież czas się sa ciężki!”

Elegancka szafa, zajmująca poczesne miejsce wśród premij, również budziła ogólne zaciekawienie.

— Nie rozumiem — mówi jeden z Czytelników. — Jak redakcja może sobie pozwolić na tak cenne podarunki!

— To nie takie trudne do zrozumienia — wyjaśniamy. — Pisaliśmy swego czasu o roz-

wielmożnionym zwyczaju wypożyczania gazet. Tysiące gazet ludzie czytają, płacąc za nie połowę ceny sprzedawcy, a ten je zwraca nie płacąc nic.

Dla gazet przynosi ten zwyczaj wielkie straty. Zaproponowaliśmy więc Czytelnikom umowę: nie wypożyczajcie gazet, a kupcie i przechowujcie. W zamian za to co miesiąc będziemy dawali Wam cenne premie.

Nie możemy naturalnie dać pierwszego miesiąca premij dziesiątkom tysięcy ludzi, wszystkim więc pewną kolejność. biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania. I oto pierwszy wynik naszej umowy: wydajemy pierwszą serię premij, a są wśród nich: dwie maszyny do szycia, dwa rowery, szafa, naczynia kuchenne, serwisy do kawy, pościel, ubrania, książki oszczędnościowe, bielizna,

obuwie. Wysyłamy jednego chłopca chorego na wieś, opłacając za niego przejazd i pobyt miesięczny.

Jedną z naszych Czytelniczek, patrząc na cenne przedmioty, nie mogła się powstrzymać od wyrażenia swej niechęci do „paczki szczęścia”.

— Dlaczego to ja mam dostać taką paczkę, a tamta maszynę do szycia?

Zdało się, że tego pokroju osoby, byłyby zawsze niezadowolone: gdyby dostała maszynę, zapytałaby zapewne dlaczego nie otrzymała kompletnie urządzonej pracowni, a może całego domu choćby Braci Jabłkowskich.

A tymczasem „paczki szczęścia” budzą wielkie zadowolenie, szczególnie wśród bezrobotnych: przecież są tam produkty żywnościowe! Bezrobotny, który najczęściej poza nie-

kraszonemi ziemniakami i kawałkiem suchego chleba oddawa na niczem więcej się nie odżywia, wita „paczkę szczęścia” z radością.

— Choć raz dzieciaki zjedzą coś innego, pożywne i zdrowe go! Gdyby to dostać jeszcze jedną taką!

Nie jest to wykluczone! Redakcja nosi się z zamiarem ustalenia pewnych premij dodatkowych dla tych Czytelników, którzy po otrzymaniu premij, będą w dalszym ciągu zbierali i przechowywali numery naszego pisma. W swoim czasie wydrukujemy o tem odpowiednie ogłoszenie. Narazie — wkrótce już nastąpi przyznanie i wręczenie II serii premij, niemniej cennych. Nastąpi to w drugiej połowie marca.

Zbierajcie więc nadal i przechowujcie numery naszego pisma!

WYKAZ PREMIJ I PREMJOWANYCH

1. Kraków, Zabłocie 9 — Jucha J. — paczka szczęścia.
2. Brześć nad Bugiem, Dom Kol. 25 — Terpiłowski E. — komp. biel. męsk.
3. W-wa, Karłowicza 27 m. 70 — Kozarski F. — paczka szczęścia.
4. W-wa, Fabryczna 18 m. 31 — Fidler J. — komplet do prania.
5. W-wa, Bugaj 18 m. 11 — Gierkowski M. — paczka szczęścia.
6. W-wa, Górczewska 48 m. 20 — Łowczyk M. — 3 pary pończ.
7. Sierpc, Budki 37 — Łęski A. — paczka szczęścia.
8. Opole Lub. — Tucholski K. — ping-pong.
9. W-wa, Hoża 72 m. 20 — Maczkiewicz K. — paczka szczęścia.
10. W-wa, Balińska 9 m. 30 — Janczak St. — maszyna do szycia.

11. Grodno, Brygidzka 7/10 — Czużel K. — paczka szczęścia.
12. W-wa, Barska 9 m. 2 — Kuczyńska W. 3 pary pończoch jedw.
13. Kolo, Toruńska 6 — Gęda B. — paczka szczęścia.
14. W-wa, Grochowska 99 m. 9 — Janowska J. — para rękawiczek.
15. W-wa, Annopol, bud. 47 m. 39 — Wiśniewska A. — paczka szczęścia.
16. Radom, Państw. Fabr. Tyt. — Drorzdowski St. Komp. biel. męsk.
17. W-wa, Długa 10 m. 10 — Malarz J. — paczka szczęścia.
18. W-wa, Czerniakowska 91/4 — Krawczyk M. — kapa.
19. Łowicz, Chemiczna 35 m. 12 — Filipowicz J. — paczka szczęścia.
20. W-wa, Targówek, Barkocińska 16 m. 9 — Jasińska St. Patefon.
21. Kraków, Kalwaryjska 45 — Kasprzyk L. — paczka szczęścia.

22. W-wa, Krucza 44 m. 1 — Chmielewska W. — para pantofli.
23. W-wa, Chmielna 87 m. 14 — Skowronek W. — paczka szczęścia.
24. Garwolin, Nawodnia 35 — Matysiak St. — pół tuz. lyżecz. plat.
25. W-wa, Barska 24 m. 20 — Haber Br. — paczka szczęścia.
26. W-wa, Brukowa 32 m. 12 — Wasilak H. — torebka damska.
27. Łódź, św. Wincentego 2 — Marciniaś M. — paczka szczęścia.
28. W-wa, Daleka 4 m. 23 — Chmielewski J. — komplet bieliz. stol.
29. W-wa, Hrubieszowska 8 m. 1 — Pietraszek J. — paczka szczęścia.
30. W-wa, Annopol — Brzywczy K. — komplet bielizny męskiej.
31. W-wa, Chmielna 21 m. 16 — Jelonk A. — paczka szczęścia.
32. W-wa, Czerniakowska 212 m. 27 — Radlicka M. — kapelus dam.

33. Kraków, Czarnowiejska 43 — Schlang W. — paczka szczęścia.
34. Białystok, Łukowa 7 m. 7 — Majewska M. — kupon na ubranie.
35. W-wa, Konopacka 8 m. 5 — Kozłowska K. — paczka szczęścia.
36. W-wa, Czartoryskich 7 m. 4 — Sucharska W. — para pantofli.
37. Łomża, Długa 18 — Jankowski S. — paczka szczęścia.
38. W-wa, Ks. Anny 13 m. 9 — Cypriak A. — komplet bieliz. pośc.
39. W-wa, Chocińska 23 m. 31 — Krzyżkowski J. — paczka szczęścia.
40. W-wa, Dworska 8 m. 1 — Naciągacz E. — piłka football.
41. W-wa, Belgijska 11 m. 24 — Stanisławski J. — paczka szczęścia.
42. Kielce, Legionów 6 — Sadowicz J. — 3 pary pończoch jedw.
43. Kraków, Lwowska 58 — Gurdek J. — paczka szczęścia.

44. W-wa, Bonifraterska 27 m. 45 — Ringelblum M. — kwartalny bilet tramwajowy.
45. W-wa, Kacza 13 m. 32 — Chojek R. — paczka szczęścia.
46. W-wa, Marymont, Marii Kazim. 23 m. 7 — Ciok M. — poduszka.
47. W-wa, Brzozowa 33 — Kuhn C. — paczka szczęścia.
48. Wilno, Ulańska 6 — Rtm. Fajkowski St. — komp. biel. męsk.
49. W-wa, Czerwiska 11 m. 6 — Michałowska M. — paczka szczęścia.
50. W-wa, Kawczyńska 22 m. 33 — Kocot W. — ubranie dziecięce.
51. W-wa, Burakowska 13 m. 30 — Szymański Fr. — paczka szczęścia.
52. W-wa, Pl. Kazim. Wiel. 6 m. 8 — Skibińska S. — komp. mebli kuch.

(Dalszy ciąg premijowanych Czytelników na str. 4-tej).

WYKAZ PREMIJ I PREMJOWANYCH

(Początek patrz strona 3-cia)

53. W-wa, Inowrocławska 3 m. 19 — Kolek H. — paczka szczęścia.
 54. W-wa, Brzeska 5 m. 45 — Turob B. — palto damskie.
 55. W-wa, Browarna 20 m. 127 — Szczepan L. — paczka szczęścia.
 56. Białystok, Węglowa 5A m. 3 — Czerwinski S. — serwis stołowy.
 57. W-wa, Kawczyńska 43 m. 31 — Goldewska J. — paczka szczęścia.
 58. W-wa, Julianowska 10 m. 13 — Hejrich A. — komplet biel. męsk.
 59. W-wa, Bema 95 m. 27 — Zieliński M. — paczka szczęścia.
 60. Częstochowa, Dąbrowskiego 67 — Kasperczyk W. — aparat radiowy.
 61. W-wa, Fabryczna 4 m. 16 — Aschbrenner O. — paczka szczęścia.
 62. W-wa, Puławska 3 m. 21 — Nordman T. — 3 pary pończ. jedwab.
 63. Kraków, Pl. Wolnica 11 — Maszkowa M. — paczka szczęścia.
 64. W-wa, Grójecka 83 m. 3 — Felmer J. — Para pantofli.
 65. W-wa, Dzielna 11 m. 55 — Ajzenberg D. — Paczka szczęścia.
 66. Uniejów, Św. Bogumiła 36 — Świętecka K. — 3 pary pończ. jed.
 67. W-wa, N. Bródno, Nadwiślańska 19 m. 1 — Wronski J. — paczka szczęścia.
 68. W-wa, Pawia 28 m. 35 — Wiozorek J. — pobyt na wsi.
 69. W-wa, Karolkowa 62 m. 4 — Kułńska E. — paczka szczęścia.
 70. Rembertów, Stary, Cicha 9 — Sułek K. — kapelusz damski.
 71. Włocławek, Cyganka 1 — Krakowski J. — paczka szczęścia.
 72. W-wa, Koszykowa 35 m. 46 — Sztylet St. — kompl. biel. damsk.
 73. W-wa, Dzielna 60 m. 45 — Dąbrowski J. — paczka szczęścia.
 74. Gostynin, Płocka 28 — Cichowiczówna H. — torebka damska.
 75. W-wa, Dworska 7 m. 76 — Szpiček J. — paczka szczęścia.
 76. W-wa, Białostocka 20 m. 61 — Krzyżowski K. — komplet nacz. aluminiowych.
 77. Kraśnik, Suchynia — Pawelek A. — paczka szczęścia.
 78. Grudziądz, Kalinkowa 8 — Garczyński Br. — koldra.
 79. W-wa, Ceglana 14 m. 5 — Chreścijański W. — paczka szczęścia.
 80. W-wa, Chmielna 102 m. 29 — Dudek J. — kompl. biel. damsk.
 81. W-wa, Fajnskiego 1 bud. 7 m. 14 — Kępa Marja — paczka szczęścia.
 82. Wilno, Karlsbadzka 27 m. 2 — Krysztopanowicz Z. — zegarek damski.
 83. Kraków, Kazim. Wielk. 61 — Gruchalska F. — paczka szczęścia.
 84. W-wa, Obozowa 8 m. 7 — Pankiewicz L. — paczka szczęścia.
 85. W-wa, Kosińska 1 m. 37 — Kudlak A. — paczka szczęścia.
 86. W-wa, Al. Jerozol. 103 m. 54 — Mazurkiewicz A. — para pantofli.
 87. Wyszki, Wieleśka 22 — Salwin J. — paczka szczęścia.
 88. W-wa, Brzeska 17 m. 22 — Czajkowska A. — kompl. biel. pończ.
 89. Grodno, Narutowicza 20 — Danilewski R. — paczka szczęścia.
 90. W-wa, Opawska 1 m. 4 — Studzińska Z. — ping-pong.
 91. Rawa Mazow., — Kazimierzczuk W. — paczka szczęścia.
 92. Wilno, Nieświejska 12 m. 12 — Milewska K. — 3 pary pończoch.
 93. W-wa, Jagiellońska 16 m. 18 — Jakubowski A. — paczka szczęścia.
 94. W-wa, Krak. Przedm. 87 m. 12 — Szymańska J. — pantofle.
 95. Radom, Piłsudskiego — Wąsowski S. — paczka szczęścia.
 96. W-wa, Elekcyjna 4 m. 13 — Zakrzewska M. — kompl. biel. dam.
 97. W-wa, Łubkowska 11 m. 12 — Zalewski M. — paczka szczęścia.
 98. Kraków, Kościuszki 24 — Białosowie J. — pół tuz. tyż. plater.
 99. W-wa, Elekcyjna 4 — Rolinski Z. — paczka szczęścia.
 100. W-wa, Białostocka 28 m. 1 — Niedzwiecki J. — serwis kawowy.
 101. Kraków, Szczepańska 2 — Knapik St. — paczka szczęścia.
 102. W-wa, Białostocka 89 m. 9 — Burawa J. — kompl. nacz. alumini.
 103. W-wa, Grodzka 23 m. 5 — Fronckiewicz J. — paczka szczęścia.
 104. Białystok, Grunwaldzka 20 — Ceglarska M. — pantofle.
 105. W-wa, Marcinkowskiego 1 — Augustyniak St. — paczka szczęścia.
 106. Biała Podl., Pl. Wolności 5 — Plechurówna M. — kompl. biel. stołowej.
 107. Wilno, Wilkowska 78 m. 2 — Krzywicki E. — paczka szczęścia.
 108. W-wa, Biruty 11 m. 3 — Kur St. dla Genowefy — książeczka oszczędnościowa.
 109. W-wa, Nowomiejska 11 m. 18 — Chmieleński J. — paczka szczęścia.
 110. Grodno, Magistracka 9 m. 3 — Adamiec W. — kompl. biel. męsk.
 111. W-wa, Marymoncka 14 m. 8 — Kaleta I. — paczka szczęścia.
 112. W-wa, kol. Górcze 6 — Blukówna G. — 3 pary pończ. jedwab.
 113. W-wa, Batoryjka 1 m. 6 — Walczak A. — Paczka szczęścia.
 114. W-wa, Nowolipki 75 — Oleksiak Wl. — Paczka szczęścia.
 115. Maków Maz. ul. Garbarska Nr. 2 — Błaszczak W. — Paczka szczęścia.
 116. W-wa, Grójecka 72 m. 40 — Gabrysiówna Stan. 3 pary pończ. jed.
 117. W-wa, Mała 9 m. 4 — Radzinkiewicz Cz. — Paczka szczęścia.
 118. W-wa, Kobielska 17 m. 4 — Granica Ludw. — Torebka damska.
 119. W-wa, Rosieńska 9/5 (Utrata, 24 okr.) Rosińska J. Paczka szcz.
 120. Żyrardów, Ogrodowa 13 m. 4 — Machnicki R. — Para pantofli.
 121. Kraków, Wola Duchacka, — Drop Adam — Paczka szczęścia.
 122. W-wa, Dworska 25 m. 37 — Otulak S. — Para firanek.
 123. W-wa, Redutowa 33 m. 4 — Cholewa F. — Paczka szczęścia.
 124. Katowice, Kilińskiego 5 — Kwiatkowski H. — kompl. biel. męsk.
 125. Konin, 3-go Maja 47 — Szymańska K. — Paczka szczęścia.
 126. W-wa, Budowlana 21 m. 6 — Boron Irena — Serwis stołowy.
 127. W-wa, Ogrodowa 54 m. 17 — Jasiński Antoni — paczka szczęścia.
 128. W-wa, Belwederska 12 — Mordaiewicz J. — umund. dla chłopca.
 129. W-wa, Okopowa 53 m. 66 — Kosmicka A. — paczka szczęścia.
 130. Kraków, Włocławska 31 — Krak Fr. — paczka szczęścia.
 131. W-wa, Czosnowska 17 — Kincel K. — paczka szczęścia.
 132. W-wa, Brukowa 26 m. 25 — Pierzchała K. — pół tuz. tyż. plater.
 133. W-wa, Radna — 4 m. 3 — Domański C. — paczka szczęścia.
 134. W-wa, Łucka 34 m. 19 — Mikulak L. — pantofle.
 135. W-wa, Gostyńska 41 m. 16 — Adameczek S. — pantofle.
 136. W-wa, Eryłowska 26 — Kuć Jgn. — kompl. bielizny męskiej.
 137. W-wa, Rybaki 31 m. 16 — Szymański K. — paczka szczęścia.
 138. Milanówek, Słowackiego 12 — Kamiński J. — para pantofli.
 139. W-wa, Radzymińska 35 m. 57 — Wnuczek M. — paczka szczęścia.
 140. W-wa, Gęsia 79 m. 35 Szuliska J. — 3 pary pończoch.
 141. W-wa, Pańska 95 m. 50 — Turczyński W. — paczka szczęścia.
 142. Lublin, Wieleśka 2 m. 2 — Wacinski St. — piłka nożna.
 143. W-wa, Opaczewska 46 m. 3 — Włodarczyk A. — paczka szczęścia.
 144. W-wa, Czarniakowska 202 — Gabrysiowicz T. — kompl. biel. pończ.
 145. W-wa, Nowiniarska 14 m. 78 — Rozenberg S. — paczka szczęścia.
 146. Kraków, Żduńska 8 — Duszczyk P. — kapa.
 147. W-wa, Bema 48 — Jarzyna F. — paczka szczęścia.
 148. W-wa, Grójecka 15 — Jasiewicz J. — komplet do prania.
 149. Kraków, Długa 5 — Dymek J. — paczka szczęścia.
 150. W-wa, Nowolipki 74 m. 10 — Stawera J. — kompl. bielizny dam.
 151. Chelno, Lub. Dom kol. 134 — Stepniowski S. — paczka szczęścia.
 152. W-wa, Furmańska 6 — Buczyński K. — maszyna do szycia.
 153. Suwałki, Krótka 10 — Krupinski K. — paczka szczęścia.
 154. Lida, Lidzka 38 — Cylezy St. — serwis kawowy.
 155. W-wa, Gniewkowska 6 m. 3 — Panasiukówna S. — pacz. szcz.
 156. Grodno, Wileńska 15 m. 2 — Lubefeld J. — para pantofli męsk.
 157. W-wa, Dobra 31 m. 36 — Lysak S. — paczka szczęścia.
 158. Włocławek, Kaliska 47 — Karwaszewska St. — kompl. biel. damsk.
 159. Wilno, Ludwisarska 6 — Jankowska K. — paczka szczęścia.
 160. W-wa, Marjensztadt 21 m. 11 — Radomski K. — para rękawiczek.
 161. W-wa, Młynarska 16 — Srednicka Z. — paczka szczęścia.
 162. Lublin, Dolna Panny Marji 43 — Trawinska H. — torebka damska.
 163. W-wa, Miedziana 8 m. 20 — Jazurek S. — paczka szczęścia.
 164. W-wa, Młynarska 13 m. 69 — Kowalski Ign. — kwart. bilet tramw.
 165. W-wa, Nowolipki 54 m. 20 — Pryk Aleks. — Paczka szczęścia.
 166. W-wa, Łochowska 59 m. 13 — Sikorska H. — 3 pary pończ. jedw.
 167. W-wa, Grodzka 12 m. 10 — Knebler S. — paczka szczęścia.
 168. W-wa, Puławska 16 m. 64 — Kosman Al. — kapelusz męsk.
 169. Częstochowa, Garnarska 25 — Rotbard L. paczka szczęścia.
 170. W-wa, Górczewska 58 — Wągrocka M. — para pantofli.
 171. Tomaszów Maz., Mireckiego 15 — Piasecki A. — paczka szczęścia.
 172. W-wa, Franciszkańska 17 m. 78 — Borkowska A. — kom. biel. stol.
 173. Białystok, Jurowiecka 12 m. 2 — Kozłowska S. — paczka szczęścia.
 174. W-wa, Chłodna 3 m. 43 — Bogacka B. — szafa.
 175. Równe-Grabnik, Idzikowskiego — Wapniarz Kon. — paczka szcz.
 176. W-wa, Racławicka 15 m. 18 — Węclawski J. — ubranie dzieci.
 177. W-wa, Pańska 35 m. 16 — Wojniak H. — Paczka szczęścia.
 178. W-wa, Powązki, Ciechanowski 4 m. 11 — Wasik W. — palto dam.
 179. Piotrków Tryb., Szwackiego 25 — Wojciechowska H. — pacz. szcz.
 180. W-wa, Kacza 20 m. 49 — Rydecki J. — zegarek damski.
 181. W-wa, Mjr. Idzikowskiego 18 — Palasinski S. — Paczka szczęścia.
 182. W-wa, Nowogrodzka 23 m. 13 — Banaszkiewicz J. — paczka szcz.
 183. Mławę, Działowska 17 m. 9 — Sobczak H. — paczka szczęścia.
 184. W-wa, Nadywilska 12 m. 7 — Bury J. — pantofle męskie.
 185. W-wa, Bema 83 m. 25 — Zencow W. — paczka szczęścia.
 186. Świdnica, Szkolna 10 m. 3 — Wójcik Br. kompl. bielizny męskiej.
 187. W-wa, Barska 11 m. 12 — Wawrocza S. — paczka szczęścia.
 188. Kraków, Kątowa 6 — Piasecki J. — ping-pong.
 189. W-wa, Osiedlańska 12 m. 1 — Kamiński Jan — paczka szcz.
 190. Drohobycz, Stryjska 23 — Rybański J. — para pantofli.
 191. W-wa, Łódzka 3 m. 47 — Wicher F. — paczka szczęścia.
 192. Częstochowa, Olsztyńska 43 — Zwolski J. — kompl. biel. pończ.
 193. W-wa, Wola-Gizów 24 — Hosi A. — paczka szczęścia.
 194. Kraków, Szawłowska 13 — Brzemińska B. — torebka damska.
 195. W-wa, Nowolipki 1 m. 25 — Mankin J. — paczka szczęścia.
 196. W-wa, Browarna 6 m. 40 — Lisowskiego C. — paleon.
 197. W-wa, Grzybowska 74 m. 51 — Stanisłowski E. — paczka szcz.
 198. Wilno, Kalwaryjska 74 — Gilewicz D. — koldra.
 199. W-wa, Hoża 7 m. 86 — Mizerska J. — paczka szczęścia.
 200. Kraków, Warszawska 14 — Sadowski S. — poduszka.
 201. W-wa, Grzybowska 8 m. 23 — Zelazowski J. — paczka szczęścia.
 202. W-wa, Krzywe Koło 8 m. 23 — Wiśniewski B. — kompl. biel. m.
 203. W-wa, Pawia 90 — Gmitrak J. — paczka szczęścia.
 204. W-wa, Nowy Świat 59 m. 37 — Dąbrowski C. — garnitur męsk.
 205. Częstochowa, Jasogórska 38 — Makowska M. — paczka szczęścia.
 206. W-wa, Górka 14 — Kuśmierczukówna Z. — umund. dla dziewcz.
 207. W-wa, Rybaki 33 m. 1 — Rujo E. — paczka szczęścia.
 208. Łódź, Limanowskiego 107 — Trojanowska H. — 3 pary pończ. jedw.
 209. W-wa, Okopowa 53 m. 102 — Wysocka W. — paczka szcz.
 210. W-wa, Długa 38 m. 20 — Witczak R. — aparat radiowy.
 211. Białystok, Sienkiewicza 58 — Grudziński F. — paczka szczęścia.
 212. W-wa, Rozbrat 48 m. 8 — Siepkowski T. — kompl. bieliz. męsk.
 213. W-wa, Ogrodowa 18 — Rychlik J. — paczka szczęścia.
 214. Kraków, Ogrodowa 4 — Jagielska M. — kompl. biel. damskiej.
 215. W-wa, Grochowska 45 — Różański T. — paczka szczęścia.
 216. Płock, Nowa 5 — Jarzyński F. — pół tuzina tyż. plater.
 217. Żyrardów, Wilcza 2 — Krynicka M. — paczka szczęścia.
 218. W-wa, Górnośląska 4 m. 34 — Kamińska F. — pantofle.
 219. W-wa, Nowolipki 80 m. 82 — Krzyżak F. — paczka szcz.
 220. Wilno, Św. Jakóba 10 — Rytko J. — piłka nożna.
 221. W-wa, Marymoncka 16 m. 133 — Białkowska J. — paczka szczęścia.
 222. Brodnica, Mostowa 18 — Chmarny W. — torebka damska.
 223. Będzin, Ksawerowska 28 — Sosnowski J. — paczka szczęścia.
 224. W-wa, Ożarska 28 m. 13 — Węclaw I. — pantofle.
 225. Grodno, Białostocka 81 — Prokop S. — paczka szczęścia.
 226. W-wa, Bałicka 7 — Czarniecki W. — kompl. bielizny męskiej.
 227. W-wa, Młocińska 6 — Pawłowska Marja — pantofle.
 228. W-wa, Bryłowska 39 m. 15 — Ołenderek Z. serwis stołowy.
 229. Kraków, Pastarska 22 — Borzoni A. — paczka szczęścia.
 230. Pruszków, Pańska 10 — Zielińska A. — Para pantofli.
 231. W-wa, Jana Kazim. 33 — Czub B. — paczka szczęścia.
 232. W-wa, Pańska 86 — Makowski H. — zegar ścienny.
 233. W-wa, Prosta 10 m. 32 — Kownacka N. — paczka szczęścia.
 234. W-wa, Graniczna 6 m. 30 — Lipski S. kompl. bielizny stol.
 235. W-wa, Krasieńskiego 18 — Jędrak Marja — paczka szczęścia.
 236. W-wa, Kruca 23 m. 10 — Szczepkowski H. — 3 pary pończ. jedw.
 237. Wilno, Tyzenhauzowska 13 — Zieliński A. — Paczka szczęścia.
 238. Żyrardów, Pańska 23 — Winiarski Cz. — Kapelusz męsk.
 239. W-wa, Krocimka 36/117 — Hubert J. — Paczka szczęścia.
 240. Piotrków Tryb., Słowackiego — Wojtasinski S. Kompl. biel. męsk.
 241. W-wa, Ciepła 9 m. 48 — Olszewski Stefan. — Paczka szczęścia.
 242. Kutno, Kopernika 29 m. 19 — Angersztajn A. — Kapa.
 243. W-wa, Gęsia 10 m. 40 — Jasiński Józef. — Paczka szczęścia.
 244. W-wa, Radzymińska 43 m. 34 — Łukasz Z. Mandarek dla chłopca.
 245. W-wa, Nowolipki 10 — Ferzyk W. — Paczka szczęścia.
 246. W-wa, Długa 9 m. 20 — Somowski J. — Kompl. nacz. alum.
 247. W-wa, Wileńska 60 — Kosciński J. — Paczka szczęścia.
 248. W-wa, Włocławska 4 — Piernicki Cz. — Kompl. bielizny pościelowej.
 249. W-wa, Chmielna 108 — Koszyra F. — paczka szczęścia.
 250. W-wa, Wileńska 6 — Węclaw I. — para pantofli.
 251. Wilno, Kozłowa 10 m. 4 — Kodz W. — Paczka szczęścia.
 252. W-wa, Grochowska 78 m. 11 — Wąclaw I. — Ubranie dzieci.
 253. Lubartów, Sejmik — Gagaluk W. — Paczka szczęścia.
 254. W-wa, Marszałkowska 141 — Elernacka Z. Kompl. biel. męsk.
 255. Lublin, Krak. Przedm. 78 — Felśki W. — Paczka szczęścia.
 256. Sosnowiec, Dąbrowska 35 a. — Stacion J. — Para tranek.
 257. W-wa, Przemysłowa 5 m. 109 — Strzelecki S. — Paczka szczęścia.
 258. Wębrzeźno, Szosa Mysłowska 1 — Głęba S. — 1/2 tuz. tyż. plater.
 259. W-wa, Kolejowa 41 m. 34 — Piasecka S. — Pantofle.
 260. Kraków, Kazim. Wielk. 69 — Kotacz W. — 3 pary pończoch.
 261. W-wa, Miła 38 — Wajcblab S. — Paczka szczęścia.
 262. Włochy, Wylot 7 — Słusarczyk J. — Para rękawiczek.
 263. W-wa, Łomżyńska 22 — Mazurkiewiczówna — 3 pary pończoch.
 264. W-wa, Łukowska 32 — Pierzchałska M. — Książeczka oszczęd.
 265. W-wa, Dzielna 95 — Superson J. — Paczka szczęścia.
 266. W-wa, Dobra 6/8 — Rusek K. — Kompl. bielizny męskiej.
 267. Nasielsk, Warszawska 15 — Krzyżkowska H. Paczka szcz.
 268. Jabłonna Legi. Targowa 27 — Górska J. — 3 pary pończoch.
 269. W-wa, Rakowiecka 25 — Kutynówna H. — Paczka szczęścia.
 270. Kraków, Rynek 7 — Zięborakowa J. — Torebka damska.
 271. W-wa, Nowogrodzka 59 — Gogolowicz K. — Paczka szczęścia.
 272. Piotrków Tryb. Focha 2 — Olszewska H. — Ping-pong.
 273. Włochy, Długa 46 — Wojewódzka B. — Paczka szczęścia.
 274. W-wa, Marjensztadt 3 — Milczówna J. — Para pantofli.
 275. W-wa, Grzybowska 42 — Karczewski J. — Paczka szczęścia.
 276. W-wa, Łucka 33 m. 27 — Szklarska Zofia — Kompl. biel. damsk.
 277. Sandomierz, Grodzka 7 — Nagajówna M. — Paczka szczęścia.
 278. W-wa, Równa 17 — Kujawa J. — Koldra.
 279. W-wa, Okopowa 4 — Gromicki J. — Paczka szczęścia.
 280. W-wa, Karmelicka 14 — Zaniewska L. — Kupon na kostium.



Właśnie teraz

w czasie zaciętej walki o byt musisz podtrzymać i zahartować Twoją nerwy! Filizanka

OVOMALTINE

na śniadanie lub przed spaniem wzmacnia nerwy, dodaje siły i zwiększa odporność.

Próbki i broszury wysyła bezpłatnie Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr. A. WANDER S. A. Kraków

281. Barysław - Musznica — Bomato-wicz St. — Paczka szczęścia.
 282. W-wa, Białostocka 22 — Sobieński W. — Rower.
 283. Wilno, Zwierzyniecka 33 — Różeński W. — Paczka szczęścia.
 284. Kalisz, Ogrodowa 3 — Kubacka Kaz. — Komplet naczyni alumini.
 285. W-wa, Łucka 8 m. 19 — Halicka H. — Paczka szczęścia.
 286. W-wa, Romańskiego 8 — Popalcz. El. — Komplet biel. damsk.
 287. Nowe Miasto n. Pilicą, Targowa 32 — Dula Wl. — Paczka szcz.
 288. W-wa, Mostowa 27 m. 6 — Lipiński K. — Serwis kawowy.
 289. Białystok, 8-to Janska 18 — Stan-kiewicz N. — Paczka szczęścia.
 290. W-wa, Nowy Świat 19 — Baranowska W. — Pantofle.
 291. Łazy, Kościuszki 8 — Nowak Wl. — Paczka szczęścia.
 292. W-wa, Młynarska 23 — Chrzanoska St. — 2 pary pończ. jed.
 293. W-wa, Grochowska 169 — Bednarska H. — Paczka szczęścia.
 294. Kraków, Krupnicza 38 — Kniat-kiewicz A. — Kompl. biel. stołowy.
 295. W-wa, Mokotowska 49 — Kościś-nek H. — Paczka szczęścia.
 296. W-wa, Radzymińska 78/4 — Kowalska J. Umundurow. dla dziec.
 297. Pruszków, Bol. Prusa 26 — Teo-dorczyk S. — Paczka szczęścia.
 298. W-wa, Górczewska 37 — Jezna-chówna A. — Para pantofli.
 299. Lida, — Gawlik S. — Paczka szczęścia.
 300. Aleksandrów Kuj. Słowackiego Wojciechowska Aniela — Kom-plet bielizny damskiej.
 301. W-wa, Okęcie, Al. Krakowska — Kolaszewski Al. — Paczka szcz.
 302. W-wa, Ordona 10 — Krawczyk I. — 3 pary pończoch.
 303. W-wa, Gdańska 29 — Hauzer E. — Paczka szczęścia.
 304. W-wa, Franciszkańska 3 — Pines A. — 1/2 tuz. tyż. plater.
 305. W-wa, Madalińskiego 52 — Bur-na S. — Paczka szczęścia.
 306. W-wa, Kosińska 27 — Ocyński L. — Komplet bielizny męskiej.
 307. W-wa, Bracka 12 m. 12 — Bernatowicz A. — Paczka szczęścia.
 308. W-wa, Kościelna 6 — Kossakow-ski Z. — Para obuwi.
 309. W-wa, Bednarska 26 m. 20 — Mirtenbaum R. Paczka szczęścia.
 310. W-wa, 8-to Janska 7/9 — Kolo-dziejczyk M. — Aparat radiowy.
 311. W-wa, Chłodna 7 m. 23 — Pu-dowski A. — Paczka szczęścia.
 312. W-wa, Bródnowska 4/15 — Ma-kowski B. — Kapelusz.
 313. W-wa, Mińska 9 — Klimaszewski Jan. — Paczka szczęścia.
 314. W-wa, Kruca 19 — Gostkiewicz K. — Torebka damska.
 315. W-wa, Raszyńska 18 m. 17 — Roszkowski W. Paczka szczęścia.

Radio

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

10,05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 12,15 Poranek Symfoniczny z Filar. Warsz. W przerwie pogadanka p. t. „Co się dzieje w faurycie podczas przerwy obiadowej”. 14,00 Pogadanka konkursowa p. t. „Znaczenie dobrego plodoznanu”. 14,20 Muzyka z Katowic. 16,00 Program dla młodzieży: a) radioteatry „Co się dzieje na świecie”; b) pogawędka „Jak powstaje światło elektryczne”. 16,25 Płyty gramofonowe. 16,45 „Kajak językowy”. 17,00 Koncert solistów J. Szalowskiego — Gedeonow (fort.), P. Gedeonow (skrz.), E. Maj (baryt.). i prof. L. Urstein (akom.). 18,00 Transmisja z sali Rady Miejskiej: Akademicki Papieski z okazji „Roku Świętego i 11-tej rocznicy Koronacji Jego Świętości Piusa XII”. 19,25 Słuchowisko pg. Acharda p. t. „Miłość i bieda”. 20,00 Muzyka lekka. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,05 Koncert. 22,30 Muzyka taneczna.

Wyzysk publiczności

pod hasłem popierania hodowli koni

Władze nie powinny pozwolić na wcześniejsze rozpoczęcie sezonu wyścigowego

Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma wspominaliśmy o dziwnej polityce Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, którą można określić jako: **wyzyskiwanie publiczności**.

Wyścigi, urządzone pod szczytami hasłami popierania hodowli koni rasowych dla potrzeb armii i rolnictwa, selekcji materiału stadnego (co można przeprowadzić dzięki próbom na torze), wszystko to są pozory, pod płaszczykiem których uprawia się ordynarny wyzysk szerokich rzesz ludności we wszystkich większych miastach Polski. Wyścigi więc, mające być selekcją dzielnych jednostek dla stad, są tylko pompą, wysysającą pieniądze z obywateli.

Najlepszym dowodem, że nie chodzi tak bardzo o selekcję materiału stadnego, a tylko o jak największe wyciągnięcie pieniędzy od graczy, ludzających się nadzieją wzbogacenia się, są ciągłe eksperymenty z przedłużaniem sezonów wyścigowych, urządzania w dniu wyścigowym większej ilości gonitw, aniżeli jest przewidziane w programie i t. d. i t. d.

Po każdym sezonie Towarzystwo urządza obecnie dni dodatkowe, mające na celu wyciągnięcie z graczy resztek pozostałych pieniędzy, ponieważ koniec sezonu wypada zazwyczaj tuż przed pierwszym, albo po pierwszym. Chodzi więc o to, żeby wszystkie możliwości wyzyskać i pieniądze odebrać. Przedłużanie sezonu wyścigowego odbywa się nawet wbrew ustawie sejmowej o wyścigach konnych.

Pierwsza próba wprowadzenia dni dodatkowych przeprowadzona była przed trzema laty.

Po skończonym sezonie jesiennym (1 listopada) Towarzystwo przedłużyło sezon o trzy dni, wierząc, że te dni dodatkowe powinny dać zwiększone obroty. Istotnie eksperyment się udał. W ciągu trzech dni dodatkowych obrót totalizatora dał większe dochody, aniżeli ostatnie dwa tygodnie sezonu. Dlaczego? Bardzo proste: 2 listopada odebrano gwałtem trzy dni dodatkowych wyścigów grano bez pamięci, marząc tylko o trafieniu na robiony bieg i odegraniu, utopionego, w ciągu sezonu w okienkach totalizatorowych, pieniądze.

W rok potem Towarzystwo wznowia metodę przedłużania sezonu. Wiosenny sezon w Warszawie kończy się w niedzielę, a w tydzień potem rozpoczyna się wyścigi w Łodzi, które są finansowane przez Towarzystwo Warszawskie. Ażby nie stracić ani jednego dnia, przedłuża się sezon wiosenny o trzy dni, tak, aby między wyścigami warszawskimi i łódzkimi nie było ani jednego dnia przerwy (dnia wyścigowego).

Na łódzkich wyścigach Towarzystwo nie zrobiło interesu. Zarobili tylko bookmacherzy. Sezon jesienny miał pokryć te straty. Niebawem się to powiodło, bo ludzie coraz mniejszymi stawkami grali, przedłużano więc sezon jesienny aż dwukrotnie, prawie do końca listopada. Działo się to już z wyraźnym pogwałceniem ustawy sejmowej, ale zrobiono. Ba, chciano jeszcze jeden dzień dolożyć, ale w ostatniej chwili cofnięto się. Nie dlatego, żeby panowie z Towarzystwa uznali przedłużenie sezonu za nieprzyswoite. Nie. Tylko dlatego, że gruda nie pozwoliła i konie tamalyby sobie nogi.

W tym roku zgodnie z ustawą sezon powinien rozpocząć się 6 maja, t. j. w 3 niedzielę po Wielkiej Nocy. Tak późny termin otwarcia sezonu jest dla Towarzystwa niewygodny; w sześć dni po pierwszym.

Jest więcej aniżeli pewnem, że 75 procent graczy, rekrutujących się z urzędników, wojskowych, pracowników tramwajowych, kojarzy, słowem ta liczna rzesza, grająca 4 lub 5-ciozłotowymi stawkami, przyjdzie na tor bez pieniędzy.

Przez 6 dni, dzielących chwilę otrzymania pieniędzy do otwarcia sezonu, nikt nie będzie trzymał pieniędzy na grę w totalizatora. Każdy po otrzymaniu pieniędzy zapłaci komorne, dług w sklepie, raty. Słowem wyda pieniądze na najkonieczniejsze potrzeby. Jeżeli mu coś zostanie, to tylko minimalna kwota i najpewniej na tor nie zajrzy, aż do przyszłego odebrania pieniędzy. A i to jest niepewne czy przyjdzie teraz na tor. Jeżeli przez pierwsze dwa tygodnie potrafi się opanować to przekona się, że totalizator nie jest wcale cudownym wynalazkiem i że doskonałe można się bez niego obejść. Zniknie w nim t. zw. „umilowanie konia”, zrozumie, że był opętany przez demona hazardu. Chodzi tylko o pierwsze dni. Kiedy się nie przegrywa ani wygrywa, żyłka do zgubnego nalogu nieknie.

Przewidywać się przez pierwszy krótki okres, a potem zniknie iluzja, że na wyścigach można wygrać. I tego Towarzystwo się boi. Bowiemy, jak widzimy, przesunięcie terminu w dzisiejszych kryzysowych czasach kryje w sobie groźne dla Towarzystwa niebezpieczeństwo. Towarzystwo, zdając sobie sprawę ze skutków, jakie mogą wynikać z wyleczenia się z psychozy łatwego wzbogacenia się, drobnych graczy, pragnie temu zapobiec.

Władze, mające nadzór nad działalnością Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a mianowicie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie powinno pozwolić dla dobra licznych rzesz pracowniczych na przedwczesne rozpoczęcie sezonu.

Właściciele stajen, nie należący do Towarzystwa, jako niezawasze wygrają i często pracują deficytowo.

Trzeba się bronić! Już teraz Towarzystwo zabiega, by otwarcie sezonu przyspieszyć i otworzyć podwoje przy ulicy Polnej w ostatnich dniach kwietnia, aby na pierwszego gracze byli już „rozbujaani” i przynieśli do okienek swe mizerne pensje. Panów z Towarzystwa nie obchodzi, że w pierwszych dniach funkcjonowania „totka” narazi liczną reszce rodzin na głodowanie i niedzę przez całe półroczne trwanie wyścigów.

Nie obchodzi ich także to, że sezon jesienny przyniesie w bilansie życia społecznego kilka set tragedii i procesów o defraudację, złamanie karier i istnienie, że powiększy kadry rozbitków życiowych, wyrzuconych przez ten zgubny hazard poza nawias życia.

Wszystko to im jest obojętne. Rozpocząć sezon przed pierwszym, żeby nie puścić tych graczy. Żeby przyszedł i przegrał swe głodowe pensje.

Za rozpoczęciem sezonu przed pierwszym nie przemawia nic. Ani jeden argument. Przeciwnie — milion i jeden!

Pierwszy to choćby to, że przedwczesne rozpoczęcie sezonu zaszkodzić może selekcji, gdyż w tak wczesnym terminie ani jedna stajnia nie będzie przygotowana.

Władze, mające nadzór nad działalnością Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a mianowicie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie powinno pozwolić dla dobra licznych rzesz pracowniczych na przedwczesne rozpoczęcie sezonu.

Nie pozwolić, żeby klika żokejska i bokmacherska ograbiła ludność.

Do sprawy tej powrócimy.

„RICH”

P. K. O. PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

Miljon stałych klientów
622 milionów wkładów oszczędnościowych i czekowych
23 miliardy obrotu rocznego.
Każdy Urząd Pocztowy jest zbiornicą P. K. O.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. H. K.

Niech przyjaciel Pani zaadoptuje (usynowi) dziecko, a będzie mogło nosić jego nazwisko.

„Slaba Darling”

Serdecznie dziękuję p. Ka-Ka z Krakowa za przykre, ale szczere słowa i zapewnienie, że postanowiła zerwać z narzeczoną.

P. Marii Sk. z Bocheńskiej.

Adres: Konserwatorium Okólnik 1.

P. Haneczka L. C. K. z Poraj.

Prawdziwa miłość przeżyje ciężką przeszkodę tego rodzaju. Przejdź nad tem do porządku dziennego i kochać się dalej, wieniec Wasze uczucie związek małżeński.

P. Marii K. z Góry Kalwarii.

Nie cofać się przed niczem! Ma Pani pełne prawo do swego szczęścia osobistego. Na zdrowie!

P. Weronice J.

Brak aktu złączenia w niczem nie umniejsza ważności ślubu oraz wynikających z tego praw lub obowiązków. Poprzedniczka Pani ma prawo żądania alimentów tylko za życia dziecka. Nie wolno jej żądać więcej, niż piątej części zarobku męża Pani. Dla stwierdzenia śmierci dziecka należy postarać się o uzyskanie aktu zejścia.

P. S. W. z Częstochowy.

Posiadana przez Pana suma nie wystarczy na utrzymanie się w Paryżu czy wogóle we Francji na dłuższy czas. Skoro zaś Pan słabo włada francuskim, trudno się spodziewać szybkiego otrzymania tam zajęcia.

P. Henkowi z Ogrodowej.

Musi się Pan zdobyć na odwagę wyznania swych uczuć siostrze kolegi Pańskiego. Jeżeli

Pan tego nie uczyni, będzie Pan tchórzem. A w miłości, jak wogóle w życiu, tylko odważnym szczęście sprzyja.

P. N. K. z Kielec.

Najlepiej Pani zrobić, pisząc list do swego ukochanego pod adresem, który Pani nam podała w liście. Za niekochanego nie wychodzić zamaż pod żadnym pozorem!

„264, 283”.

Jeżeli Panu chodzi o marynarke handlową — w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, jeżeli zaś o wojenną — w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

P. Danusi.

Bynajmniej nie radzę Pani zerwać z owym młodzieńcem. Przeciwnie, niech Pani w jego ramionach zapomni o tak niesprawiedliwie i niesłusznie poniesionej okrutnej krzywdzie.

P. Jadwidze.

Rzeczywiście, najlepiej Pani zrobić, jeżeli Pani się wyprowadzi.

P. Zośce z Lublina.

Proszę natychmiast zaniechać brzydkich myśli o samobójstwie. Przedziew czy później otrzyma Pani pracę i będzie wszystko dobrze.

P. Halusi.

Niech Pani o tem wszystkim da znać Heniusiowi listownie, a z pewnością zechce spotkać się z Panią ponownie.

P. Stanisławowi Ch. z Tomaszowa Mazowieckiego.

Jeżeli Pani nie ma odwagi wyznać swych uczuć ustnie, niech Pan to uczyni listownie.

P. Magdalenie T. z Siedlec.

Niestety, względy techniczne uniemożliwiają drukowanie „Wesołego kącika” na tej samej stronie, co dział „W cztery oczy”.

Pod zbrodniczym wpływem

I. KOCHANKOWIE.

Pewnego czercowego dnia, na Jasnej, koło Filharmonii za trzymało się piękne prywatne auto. Szofer wyskoczył, otworzył drzwiczki i nisko się skłonił wysiadającej damie. Dama przeszła na drugi chodnik, skręciła w ulicę Moniuszki, potem na plac Napoleona szybkim krokiem przeszła część Brackiej i weszła do jednego z domów. Po drodze przechodnie oglądali się za nią. Warszawa nie słynie z piękności swych cór, ale dama zwracała powszechną uwagę, wręcz już niezwykłą urodą. „Średniego wzrostu, postać jej była nadzwyczaj harmonijna: pod jedwabną suknią czuć było aksamitne sprężyste ciało, które wienczyła kształtą główka o bladej twarzy, wielkich czarnych oczach i kruczonych włosach.

Z bramy domu piękna niewiasta wbiegła na schody i po chwili dzwoniła do jednego mie-

szkania. Drzwi otworzył sam gospodarz, sądząc z wywieszonej wizytówki był to pan baron Szczepiechowski.

— Ach, nareszcie! — zawołał — myślałem, że nie przyjdiesz.

— Mój drogi, strasznie się śpieszę! Wpadłam na chwilę, ale to ważna sprawa!

— Przerażasz mnie, Marysieńko, — odrzekł żartobliwie Roland Szczepiechowski. — I cóż to takiego.

Weszli do gabinetu. Urządzenie pokoju, sprawiała wrażenie samego przepychu: meble i obicia obfitywały w złocenia i purpurę, co nie świadczyło pochlebnie o guście pana barona.

Zresztą odsłoniemy rąbek tajemnicy: pan baron Roland Szczepiechowski nie był wcale baronem, zaś zarobki czerpał z gry i... z hojności kobiecej.

Przyznać jednak trzeba, że zewnętrznie „pan baron” prezentował się doskonale: piękny, 35-letni mężczyzna, w którego

zresztą przybyła patrzała, jak w obrazek.

Gdy usiedli przy sobie na szlunku, kobieta odezwała się znowu:

— Wybacz, że tak bez wstępu zmierzam do rzeczy, ale czas nagli. Już dwa lata prawie trwa nasza miłość, czy żalujesz czego?..

W odpowiedzi piękny Roland zamknął jej usta pocałunkiem. Był to doskonały i... przyjemny sposób uniknięcia odpowiedzi.

Dama przyknyła oczy pod pieczęcią.

— Mój drogi dziś nie... — szepnęła. — Muszę być spokojna... Wiesz, prawda, że mój mąż ma córkę z pierwszego małżeństwa?

— Aha, ładne dziewczę, widziałem ją raz...

— Otóż muszę raz na zawsze mieć przyszłość zapewnioną. Chcę też móc żyć cały czas z tobą, mój kochany...

— Najdroższa!

— Moja pasierbica chce wyjść zamaż, jak mi się zwierzyła. Niech jej się urodzi dziecko, a cała absolutnie fortuna mego męża jej przypadnie.

— Dużo jest tej fortuny?.. — spytał niedbale baron.

— Nie licząc majątków na Wołyniu — dwa miliony złotych. A ja sama nie mam nawet grosika majątku. Najwyżej zapisze mi małżonek jakąś niedzną pensylkę dożywotnią!

Elegancki pan nadstawił ucha: weszły coś interesującego. Tymczasem kobieta mówiła dalej:

— Mój mąż jednak zaznał w testamencie, że gdyby Julia — moja pasierbica — umarła bezpotomnie, ja będę jego spadkobierczynią!

Szczepiechowski zadrżał mi mowoli. Zaczął już coś rozumieć.

— Marysieńko, już osiem lat, jak wyszłaś za tego starego. Dlaczegoś dotychczas o tem nie pomyślała?

— Miałam nadzieję, że może Julii coś się stanie.

— No, i?..

— Nic. Próbowałam różnych sposobów, nie udało się.

Roland nachylił się do jej uszka.

— Chcesz trucizny? — wyszeptał prawie niedoścześnie.

Marysieńka się uśmiechnęła.

— Mam — odrzekła, wskazując między klejnotami, zdołanymi jej dłoń, jeden piękny rubin. — Widzisz ten rubin? Jest on w środku wydrążony i zawiera dosyć pewnego proszku, aby w ułamek sekundy zdmuchać ludzkie życie.

— Włec?..

— Trucizna — to klepski środek. Zawsze zostawia ślady.

— Mówiłaś, że Julia chce wyjść zamaż. Za kogo?

— Za młodego hrabiego Józefa Bogdańskiego.

— Jakto? Za pasierbą Bogdańską? Tej samej hrabiny Bogdańskiej, co to...

— Tak, tej samej, która była pierwszą żoną mego pana i władcy, która jest matką Julii. Hrabia Bogdański pewnie teraz jest u mego męża w tej sprawie. Ale nic z tego!

— Spodziewam się.

D. c. n.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Był w wielkim kłopotie. Przed parą laty uciekł od swej żony Zofii, córki bankiera polskiego w Brazylii, sprzeniewierzwszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomość ta straszliwie rozwściekliła Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwużenstwo. Aby zaś uchodzić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknął w jego zakładzie dla obłąkanych.

Ukochaną Leona była córka Mereckiego — Irena. Aby skłonić ją do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane w Brazylii przez Mereckiego, obecnie bogatego bankiera.

Merecki przyrzekł, że to uczyni. Nie wiedział wszakże, że Irena podsłuchiwała tę rozmowę. Postanowiła się poświęcić i udać się do Leona, aby mu to powie dzieć.

Podczas rozmowy z Walskim Irena próbowała przekonać go, aby zrezygnował z zamiaru. Walski wszakże nie ustępował, zapewniając ją o swej pioniernej miłości.

Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się.

Ukryta wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochankę. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miała nawet z nim syna, ośmioletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawniej wychowawczyni Ireny — Madzi Mołskiej, którego często odwiedzała. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i leniwiarza. Sam u niego pracował, bo dawniej nie wiedział całej prawdy, a teraz był zbyt stary, aby zmniejszyć posadę. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na kresy.

Po dwóch tygodniach bracia Walscy witali w Udyni przybywającą z Brazylii Zofię z córeczką Lilijką. Zofia wyczuła chłód w powitaniu jej przez męża i była tem przerażona.

Uspokoili jej podejrzenia, poczem wszyscy razem udali się pod Worochę do zakładu Piotra. Tam poustępnie zamknęli Zofię w odległym pawilonie, przeznaczonym dla niebezpiecznych turlatów.

Jednocześnie Lilijkę Leon oddał do pensjonatu w Klarysewie, podając fałszywe nazwisko.

Po ślubie Walski z drugą żoną wyjechał na jej prośbę do Wilczyc. Zawiodł się jednak srodze. Irena uporczywie zamknęła przed nim drzwi swojej sypialni. Rozwścieczony Leon pojechał do Warszawy, podejrzewając, że Irena ma tam kochankę. Tymczasem Irena rzeczywiście udała się tam, bo miała się rozmówić z Janem co do przyszłych losów ich dziecka. Agentom biura wywiadowczego Artena udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Irenę — Bolesia — porwał przy pomocy swego brata, który uwieźlił go u siebie w sąsiedztwie Zofii. Chłopiec mizerniał w zamknięciu coraz bardziej. Piotr wypuścił go więc pewnego dnia do ogrodu. Tego samego dnia Zofia znalazła swe drzwi otwarte, wyszła więc też do ogrodu i nawiązała rozmowę z chłopcem, który jej powiedział, że porwano go z Wawra.

Tymczasem najmłodszemu Piotrowi zakochał się w Zofii. Dzięki swym umiejętnościom hipnotycznym uzyskał na nią taki wpływ, że uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność małego Bolesia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijkę udało się również uciec z pensjonatu. Zaupełnił się nią dorożkarz Małeska. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Mackiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem”.

Lilijka pracowała wraz z Mlą w pracowni kapeluszy. Była już dorastającą panniką. Jedną z klientek — Niusia Balicka — aktoreczka, prowadząca lepszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Małesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chodziło o to, aby się Lilijka nie zaraziła.

W Krynicy Niusia spotkała Leona Walskiego. Wściekły ze Piotr wypuścił Zofię i Bolesia, szukał tu zapomnienia w zabawie. Ponieważ znał Niusię z Warszawy, chciał zabawić się w jej towarzystwie. Zażądała zato tysiąc złotych, które zamierzała posłać chorej Małesowej. Przy okazji poznał Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dodał nawet jeszcze tysiąc złotych dla Małesowej. Ale Niusia do tego nie dopuściła. Gdy jej zagroził, postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiętkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła. Leon ze złości trzasnął drzwiami, ale pierścionek wziął.

Tymczasem Maciek Małeska oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maciek już oddawał me pracuje w garażu, jak dawniej, lecz stoi na czele bandy złodziei, do której należeli również bracia o przewiskach „Grosik” i „Andrus”. Banda ta postanowiła skorzystać z pobytu Mereckiego i Walskich w Wilczycach, aby ich ograbić. Pajacyk, któremu zachowanie brata wydało się podejrzanym, zaprowadził go do garażu. Dowiedział się, że Maciek już od dłuższego czasu został wyrzucony za kradzież.

Maciek w owej chwili już był przed pałacem Mereckiego i szepem wydawał rozkazy:

— Andrus na świecę! Grosik wal ze mną przez sztachety na schody kuchenne i otwieraj drzwi.

W tej samej chwili przypomniało mu się, że dawniej on przeważnie był „świecą”. I zawsze sam sobie tłumaczył, że to przecież właściwie nic złego. Nie kradnie, tylko pilnuje. A teraz?

O, gdyby to Lilijka wiedziała!... O, Boże!...

Mimowoli szepnął:

— A możebyś poszedł sam, Grosik?

Tamten aż zadrżał z gniewu. Szepnął:

— Co jest, do piekła niebieskiej? Do forsę toś taki prędko, a robota ci śmiesz? Wal za mną, bo jak powiem Andrusowi, dźgnie cię machrem i pójdziesz do lafi.

— No, no, nie pyskuj — oburzył się Maciek i ruszył naprzód.

Do kuchni weszli bez przeszkód. Stamtąd do pokoi. Wreszcie dotarli do kasy ogniowatej. Miał ją „zrobić” Grosik.

— Podsuń bliżej latarkę — rzekł Maćkowi, poczem dodał — eee... zabaweczka.

A jednak musiał dwie godziny pracować w pocie czoła, nim ją „zrobił”.

Była już trzecia, gdy wreszcie odetchnął z ulgą. Szybko obaj ładowali sobie do kieszeni pieniądze, papiery, wszystko, co im wpadło w rękę. W specjalnej skrytce znaleźli piękny złoty zegarek i pierścionek z wspaniałą perłą. Był to pierścionek, który w swoim czasie dała Leonowi Niusia Balicka.

— Cacko! — zachwycił się Maciek. — Póki żyję, nie widziałem takiej perły.

— Weź sobie. Darujesz ten pierścionek twej laleczce, jako prezent ślubny. A teraz więcej duchem, bo już świta!...

Wkrótce już zniknęli w mroku budzącego się zaledwie dnia!...

Gdy tylko dotarli do meliny na Targówku, natychmiast przystąpiono do podziału łupów.

Ogółem naliczono sto trzydzieści tysięcy złotych w banknotach oraz sto listów zastawnych m. Warszawy.

— Listy zastawne trzeba będzie... zastawić i to szybko, bo Merecki z Walskim z pewnością mają numery.

Nie obyło się bez sporów i kłótni, ale ostatecznie doszło do zgody, tylko Maćkowi stracił trzy tysiące złotych za pierścionek, na tyle bowiem oceniono go.

Potem cała trójka zasnęła „zasłużonym” snem.

Maciek obudził się nazajutrz w południe i poszedł do domu.

Pajacyk znów nie wychodził. Cekał cierpliwie na powrót brata. Gdy Maciek przyszedł, Pajacyk rzekł mu:

— Bardzo się o ciebie niepokoiłismy.

— Niepotrzebnie. Co mi się miało stać?

— W garażu byłś?

— Byłem. Strajk wygraliśmy. Zapłacili nam wszystkie zaległości. Nie chcieliśmy inaczej wyjść. Patrz! — zawołał pokazując nowiutką pięciusetkę!...

— Wierzę ci, wierzę — szepnął Pajacyk, odwracając oczy od tych pieniędzy.

— Forsa mi się przyda. Kupię Lilijce pierścionek, żeby miała do ślubu oprócz obrączki. Za jakie dwieście złotych chyba dostanę coś fajnego. A reszta pójdzie na wydatki ślubne.

— Aż dwieście złotych na pierścionek?... Ho, ho... Bogato!...

— Dla Lilijki nic mi nie za drogie.

— To prawda. No, to ja już idę.

Gdy Maciek został sam, padł ciężko na krzesło i pograżył się w zadumę!...

Co zrobić z pieniędzmi, które miał przy sobie? Gdzie je schować?

Przecież nie w „melinie” na Targówku. Ani tam, bardziej nie w... banku!...

— Niema innej rady — powiedział sobie, — jak tylko zakopać pieniądze w lasu bieląskim. Są tam takie zaciszne miejsca, gdzie nikt nie zagląda. Narazie zaś zaszyję je w podszewkę.

Odpruł całą podszewkę marynarki, porozkładał banknoty równomiernie, zaszył i rzeczywiście niktby się nigdy nie domyślił, jak drogocenną stała się nagle marynarka Maćka.

Przespał się, poczem poszedł pod pracownię aby spotkać się z Lilijką.

Wkrótce ujrzał ją wychodzącą wraz z Mirą. Lilijka powitała go, strofując żartobliwie:

— Spróbuj tylko po ślubie kiedy nie przyjść na noc do domu. Pogrzebacz i walek będą w robocie!

— Jakto? Czy Pajacyk ci nie mówił?

— Owszem, że niby jakiś strajk, ale coś mi się widzi, że to wykręty!...

Maciek zdębiał. Był zdumiony domyslnością Lilijki, której przenikliwe spojrzenie onieśmielało go.

Rzekł:

— Właśnie, że był strajk i bardzo dobrze się stało, że poszedłem. Szef wypłacił nam zaległości. Na mnie

wypadło pięćset złotych. Niebiorących udziału w strajku koledzy nie dopuścili do podziału sumy, przeznaczonej przez szefa dla wszystkich razem. I... nie mógłbym ci kupić pierścionka zaręczynowego!...

Lilijka była... kobietą. Myśl o pierścionku rozpromieniła ją i okrasila radosnym rumieńcem jej śliczną twarzyczkę.

— Pierścionek! — zawołała radośnie, oglądając swe pokute igłą paluszki, które już oczami wyobraźni widziała ozdobione po raz pierwszy w życiu cennym klejnotem.

Odrzuć zapomnieli o wszelkich naganach. Wiedząc o podarunku wprawiła ją w doskonały humor.

Wzięła Maćka pod rękę z jednej strony, Mirka z drugiej i wesóło kroczyli do domu, zatrzymując się przed wystawami sklepów jubilerskich.

Lilijka szczebiotała:

— Najbardziejbym chciała pierścionek z perłą!... Małą, malutką perelką, bo nie chcę, abyś się za nadto wykosztował, Maciusiu. I tak tyle nam będzie potrzeba na gospodarstwo.

— Już nawet znalazłem dla nas mile gniazdko!...

— Tak? A gdzie?

— Tego dziś ci jeszcze nie powiem, bo to ma być niespodzianka. Zobaczysz, jak tam będzie miłutko. To zupełnie oddzielny domek, w którym jeden pokój odnajmujemy moim kolegom.

— Czy tym, których spotkaliśmy w Zegrzynie.

— Tym właśnie. To moi koledzy z garażu i mile chłopaki. Nie będzie z nimi żadnego kłopotu, tylko zysk w postaci komornego.

— Patrzcie państwo, jaki to Maćka stał się praktyczny i gospodarny — wtrąciła Mirka, — aż miło słuchać. Szkoda, że ojciec nie słyszy waszej rozmowy. Miałby przyjemność, starowina.

Gdy przyszedli do domu, powtórzył ojcu całą historię o strajku, opowiadając moc zmyślonych szczegółów. Obecny przy tem Pajacyk naprzemian błądził i szmerował z oburzenia.

Powstrzymał się jednak. Nie chciał się wygadać przedwcześnie. Postanowił wyśledzić dokładnie, skąd Maciek czerpie pieniądze. Musiał to wiedzieć, aby ratować Lilijkę przed niebezpieczeństwem.

Od owej chwili śledził każdy krok Maćka. Czynył to niezmiernie umiejętnie. Maciek nawet się nie spodziewał, że brat w odpowiedniej odległości depcze mu po piętach.

Niczego podejrzanego wszakże nie zauważył. Maciek tylko chodził po knajpach. Dopiero o godzinie szóstej wieczorem nagle podążył w stronę cytadeli, a potem dalej i dalej przez Marymont aż na Bielany!...

Zdumienie Pajacyka sięgało szczytu, gdy Maciek dotarł do zacisznego zakątka lasu bieląskiego, zdjął marynarkę, wypruł podszewkę i wyjmował stamtąd coraz więcej banknotów.

Potem liczył drzewa i gdy naliczył siódme, rozjeżdżał się szybko dokoła. Nie dostrzegł nikogo, bo Pajacyk schował się bardzo starannie. Wyjął z kieszeni ukrytą tam niepostrzeżenie łopatkę i zabrał się do kopania pod drzewem.

Pajacyk rozmyślał:

— Rozumiem: kopie dół, aby tam schować pieniądze. Ale skąd je ma? I dlaczego aż tu chowa?

Teraz dopiero błysnęła Pajacykowi potworna myśl: te wszystkie pieniądze muszą pochodzić z jakiejś wielkiej kradzieży!...

Lzy trysnęły mu z oczu. Nie chciał dłużej patrzeć!...

Pobiegł pędem do domu!...

Co teraz powiedzieć Lilijce? Czy ukryć to przed nią? I czy to ukryć zdoła, gdyby nawet tak postanowił?

Całe szczęście, że był jeszcze czas na to. Lilijka bowiem ostatnio postanowiła odroczyć datę ślubu. Zamieszkała w lipcu, chciała wziąć ślub dopiero na jesieni.

Gdy wszedł do domu, Lilijka zapytała go:

— Nie spotkałeś gdzie Maćka?

Pajacyk drgnął. Opanował się wszakże i odparł:

— Nie!...

Pomyślał zaś sobie:

— O, gdybyś ty, biedaczko, wiedziała!... jakbyś była nieszczęśliwa, jakbyś sobie oczęta wyplakiwała!... A jednak prędzej czy później będzie to musiało nastąpić!...

Gdy to myślał, drzwi się otworzyły i ukazał się w nich Maciek. Lilijka zawołała radośnie:

— Nareszcie jesteś! — i rzuciła mu się na szyję.

Pajacyk ze zdumieniem zauważył, że Maciek zdążył się przebrać. Miał na sobie nowiutkie, piękne ubranie.

— Patrzcie państwo, jaki elegant z morskiej piany! — zawołał Pajacyk.

— Właśnie wracam od mojego krawca — rzekł niedbale Maciek, — a ty jeszcze niejednemu się zdziwił, smarkaczu!...

Pajacyk chciał mu rzucić całą prawdę w oczy, ale... żał mu było Lilijki i ojca. Niech się ludzą!... do czasu!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Na balu wśród przestępców

(miecz.) Złodzieje, kasjarze, włamywacze, bandyci, a nawet miernoty świata przestępczego hołdują zasadzie: „Postaw się, a zabaw się”. Nic więc dziwnego, że w czasie ubiegłego karnawału odbyło się moc zabaw... złodziejskich. Świetny opis takiego balu znajdujemy w jednym z pism zagranicznych. Wysłannik tego pisma w czasie pobytu w Berlinie zawarł znajomość z policjantami i dzięki niemu miał możność wziąć udział w zabawie.

W dniu balu, przed gmachem na Pl. Aleksandra, zebrało się dość dużo policji. Jak się okazało, bal odbywał się pod nieoficjalnym... protektorem policji.

Dla ścisłości podać również należy, że w salonach, gdzie od bywał się bal, miały miejsce w czasie wyborów liczne wiece hitlerowców i socjal - demokratów.

„MIESZANE TOWARZYSTWO”

W wspaniale umeblowanych i częściowo oświetlonych salonach zebrała się śmietanka świata przestępczego Berlina. Bandyci i kasjarze, niejednokrotnie karani, wspólnie zajmowali stołki racząc się winem i piwem. Przy innych stolikach zwracali uwagę niezwykle wytworni, wyfrasczeni panowie — doliniarze. W innej sali podziw budzą panowie o wyglądzie zawodowych dyplomatów — są to fałszerze paszportów, hochsztaflerzy i alfonsi. Ci „panowie” tańczą z eleganckimi, ubranymi towarzyszami i wydekoltowanymi damami, przedstawicielkami półświatka, a jednocześnie wybitnymi „szopenfeldziarkami”.

Panowie, zajmujący stoliki, prowadzą rozmowy. Jeden z nich dyskretnym ruchem dobywa z kieszeni kamizelki wspaniałą broń i szepem opowiada, w jaki sposób stał się właścicielem tak cennego przedmiotu.

Jakaś złotowłosa pani, tak zwana „platynowa blondynka” wdzięcznym ruchem pieszcząc sznur pereł, opowiada o tem, jak łatwo i bez niebezpieczeństw stała się posiadaczką cennej biżuterii.

Przy innym stoliku, goście o twarzach mopsów, buldogów, a czasami — podobni do Valentino czy Ramon Navarro opowiadają sobie szczegóły ostatnich bandyckich wypraw czy włamań do mieszkań i banków. Świat przestępczy bawi się, bez kłopotów, bez trosk.

DWIE CENTRALE.

Dla orientacji parę szczegółów: świat podziemny w Berlinie jest świetnie zorganizowany. W samym Berlinie znajduje się 60 związków, gromadzących w swych szeregach bandytów, złodziei, alfonsów, fałszerzy i t. d. Wszystkie związki należą do dwóch central. Jedną z nich, liczbowo większą nosi nazwę „Ring-club”.

Prezisi obydwóch central znajdują się na balu. Jeden z prezysów, to właściciel znanego hotelu, drugi jest właścicielem kantoru bankierskiego.

Centrale mają swe sztandary, które zresztą w honorowym miejscu znajdowały się na balu. Warto przy nich pełnić 4-ch młodych złodziei. Na sztandarach są wyryte wielce charakterystyczne wzory: kajdany, sztylety, szkielety. Zabawa trwa. Panowie sumi-

w takt omdlewających tang, damy wdzięczą się w ich ramionach. Jakaś piękność nagle zatrzymuje się na środku sali: obsunęła się jej pończocha. Ukazuje się skrawek ciała, pomalowany różnemi figurami. Któryś z tancerzy wkłada dwa palce do ust i przeciągle gwizduje: jest to hasło do przewartania tańca.

O DRUGIEJ W NOCY

Zegar wybił drugą po północy. „Chorążowie” unoszą sztandary. Na sali robi się ciśsza. Rozlega się komenda. Obecni stają na baczność. Pod stropy sufitu wzbija się śpiew — to złodzieje śpiewają swój hymn. Pod takt chorążowie,

nosząc sztandary, opuszczają salę zabaw.

ZAKOŃCZENIE BALU.

Bal skończył się. Fantowa loteria przyniosła 20.000 mk. Pieniądże te schowane zostały do t. zw. „kasy samopomocy”. W razie wypadku pieniądze pójdą na opłacenie adwokatów i t. d.

Uczestnicy zabaw spokojnie opuszczają salę.

Przed gmachem oczekują auta na znanych kasjarzy i włamywaczy. Inni odjeżdżają taksówkami. Są znów tacy, którzy bezpośrednio z balu idą na... „robote”.

Plac Aleksandra pustoszeje. Policja również odjeżdża.

Morderczyni chcieli zostać spadkobierczynią swej ofiary!

(miecz.) 6 lutego 1926 roku w miasteczku Somo (Włochy), znaleziono w mieszkaniu zwłoki emerytowanej nauczycielki, 70-letniej Katarzyny Gastaldi, wdowy po znanym lekarzu, dr. Mazzone. Śledztwo po licyjne ustaliło, że miał tu miejsce mord. W kilka dni później siostrzenica zmarłej, Severine Minelli zgłosiła się do policji, donosząc, że z mieszkania ciotki zginęły wartościowe papiery. Znalazła tylko 50 centów, choć wiadomo było, że Gastaldi rozporządzała majątkiem w sumie pół miliona lirów w gotówce i wartościowych pierach.

Z energią prowadzone dochodzenie doprowadziło w jakiś czas później na nowy trop: oto w mieszkaniu sąsiadki zmarłej, niejakej Marji Conterno znaleziono papiery wartościowe, wypisane coppers, na nazwisko wspomnianej niewiasty, ale we dług wszelkiego prawdopodobieństwa będących własnością zamordowanej! Również tego rodzaju obligacje znaleziono w mieszkaniu jej kochanka, Giacomo Elerico.

Poza tem z zenań świadków wynikało, że stosunki sąsiedzkie między zmarłą a Marją Conterno były zgola tajemnicze. Świadczy o tem słowa, które swego czasu Gastaldi wypowiedziała: „Jeśli mnie znajdziecie umarłą, wiedźcie, że była to ja Conterno”.

Dalsze śledztwo ujawniło, że Marja Conterno odznaczała się mocnym charakterem i zgola nie kobiecymi skłonnościami. Przyzwyczajeniem jej było ubierać się męskie stroje i nawet znaleziono szereg fotografii, przedstawiających Marję jako żołnierza, marynarza i t. d.

Podobno Conterno wiedziała o testamencie, w myśl którego została miała spadkobierczynią wielkiego majątku. Mimo całego szeregu zgola tajemniczych okoliczności. Conterno i jej kochanek zostali aresztowani pod zarzutem dokonania zabójstwa i zasiedli na ławie oskarżonych. Proces trwał 10 dni i w tym czasie doszło do dramatycznych scen. Ostatecznie 27 grudnia 1927 r. ogłoszono wyrok, który był senacją.

Oto treść wyroku: „Marja Conterno zostaje uniewinniona. Sad przyznaje, że Conterno posiadała siłę Gastaldi, ale bez zamiaru zamordowania”.

Natychmiast po zwolnieniu, Conterno wzięła kroki celem objęcia w posiadanie majątku,

ale znów wystąpili krewni, składając umotywowane skargi do władz. I oto w dniu 11 lipca 1927 r. sad powtórnie stanął na stanowisku, że jeśli Conterno została uniewinniona z zarzutu morderstwa, ma pełne prawo do majątku, zresztą zapisanego jej w testamencie.

I znów rozpoczął się okres składania apelacji i znów Conterno nie mogła objąć w posiadanie majątku. W marcu 1928 r. w Sadzie Apelacyjnym w Turynie ogłoszono nowy wyrok na zasadzie którego, Conterno miała prawo tylko do części spadku. Niezadowolona z takiego obrotu sprawy, Conterno złożyła skargę kasacyjną.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano na wynik rozprawy w najwyższej instancji sądowej. Wreszcie 7 lutego 1930 r. Sad Najwyższy ogłosił wyrok: „obala się wyrok Sadu Apelacyjnego, sprawa ma być ponownie rozpatrzona przez

Niezwykła uroczystość radiowa

145.000 Hstów z całego świata

Dnia 24 lutego r. obchodziła swoje pięćdziesiątą rocznicę powstania Francuska Skrzynka Poczta dyrektora programowego Rozgłoszeń Katowickiej „Polskiego Radja”, popularnego „Papy Stephana”.

Rzeczywiście, godną największego podziwu i szacunku jest droga, którą ta skrzynka ma za sobą. 145.000 listów ze wszystkich części świata, kilkadziesiąt klubów „Katowicardów” założonych w całej Europie, dwa własne miesięczniki — „Le Phare” w Lyonie i „Le Katowicard” w Genewie — ostatnio powstały trzy kluby w Niemczech, oraz kluby w Nowej Zelandji i w Chicago — oto cyfrowy dołek tej wspaniałej inicjatywy Dyrektora Stefana Tymienieckiego. Lecz znaczenie moralne, wszechludzkie i społeczne Skrzynki Katowickiej nie da się ująć cyframi.

Dokonała ona w pięcioletnim okresie swego istnienia wspaniałego zwycięstwa nie tylko radiowego, ale rów-

nież zwycięstwa o głębokim i trwałym podkładzie humanitarnym.

Dzięki dobrym, prostym i najszerzej ludzkim słowom, które promieniowały w świat z anteny katowickiej, setki tysięcy, a kto wie, może i miliony słuchaczy radiowych, rozrzuconych na całej kuli ziemskiej, poczuło się braćmi, odkryło w głębi swoich serc najpiękniejsze uczucia i połączyło się w jedną wielką Katowicką Rodzinę Radiową.

Poprzez granice polityczne, rasowe, narodowościowe i klasowe przedarł się serdeczny głos szlachetnego człowieka, niosąc ludziom dobrą nowinę. Wielki samotnik katowicki, którym był pięć lat temu dyr. Tymieniecki, oddawna przestał już być samotnikiem. Przekonał go o tem nie tylko stopy listów, lecz i osobiste zetknięcie się z wdzięcznymi słuchaczami katowickiej skrzynki, podczas podróży po Austrii, Włoszech, Francji, Belgii, i Holandji. Podróż ta zmieniła się w jeden pochód triumfalny.

W osobie dyrektora Tymienieckiego radjosluchacze Europy z największymi dygnitarzami politycznymi i dygnitarzami ducha na czele uczuli wieczną żywą ideę braterstwa, składając jednocześnie pośredni hołd Polsce, radjofonii polskiej oraz jednemu z jej najbardziej zasłużonych kierowników.

Z okazji pięćdziesiąt „skrzynki” dnia 24, 11 r. Rozgłoszenia Katowicka nadała program specjalny, w którego ramach zostało odegrane specjalne słuchowisko pisma również popularnej radiowej „Tante Helene” — pani Tymienieckiej.

W wykonaniu tego słuchowiska wzięli m. in. udział członkowie zagranicznych klubów „Katowicardów”, którzy na pięćdziesiąt „skrzynki” „Papy Stephana” przybyli do Katowic.

W czerwcu r. w jednej z miejscowości Szwajcarii odbył się światowy Kongres „Katowicardów”, na który wpłynęło już zgóry 150 zgłoszeń. Kongres ten będzie podnosił manifestację uczuć przyjaźni, jakie łączą członków tego stowarzyszenia.

Piękne hasło „Katowicardów” — „Zdała od oczu — blisko serca” — nie jest pustym frazesem — a fakt, że rzuciła je w świat Rozgłoszenia Katowicka, na przastępie piastowskiej stojącej ziemi, nie może być obojętną dla żadnego Polaka.

Bóle w zębach, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnienie w kiszkiach, zły trawienie, bóle głowy, obłożony język, błąd cere, łatwo usunąć, stosując na turalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”, biorąc wieczorem przed użyciem się na spoczynek pełną szklanek.

Sad Apelacyjny w innym składzie sędziów”.

Podczas nowej rozprawy sądowej wyszedł na jaw nowy, rewelacyjny szczegół: na krótko przed śmiercią, gdy Gastaldi przechodziła koło młyna, wyskoczyła z ukrycia Conterno, przebrana w strój męski i rzuciła się na staruszkę. Poczęła ją bić w straszliwy sposób. Gastaldi upadła na ziemię, doznając bardzo poważnej kontuzji kolana. Na alarm Conterno zbiegła.

Po pewnym czasie staruszka w gronie przyjaciół opowiadała o wypadku, prosząc jednak o bezwzględne zachowanie tajemnicy.

Rozprawa sądowa wydobyla na światło drastyczne szczegóły. Wyrok, ogłoszony po kilku dniach, położył kres toczącemu się od 6-ciu lat procesowi. Na mocy wyroku Conterno została pozbawiona praw do spadku. W chwili ogłoszenia wyroku, Conterno zemdlą.

Z A Ł Ő Ź R A D J O I

Róbmy doświadczenia

Jeżeli palicie dotychczas papierosy w tutce zglicerynowanej, — spróbujcie zapalić papierosa w tutce samospalającej się.

Będziecie mieli wrażenie, że gardło i płuca wasze odpoczywają. Zdziwi was to, że nie poczujecie najmniejszego śladu gryzącego, drażniącego dymu z papieru.

Sekret jest prosty.

Bibulka samospalająca się, ma tę zaletę, że prawie nie odczuwa się jej obecności, aczkolwiek całkowicie spełnia swoje zadanie. Dzieje się to dzięki temu, że dym z bibulki samospalającej się ulatnia się nazewnątrz nieza leżnie od pracy płuc palacza. Wciąga my więc do płuc wyłącznie dym, pochodzący ze spalania się tytoniu, po-

nieważ dym z bibulki ulatnia się samoczynnie nazewnątrz.

Inaczej całkiem przedstawia się rzecz, gdy palimy papierosa o bibulce parafinowanej, czy glicerynowanej.

A więc, palacz, pociągając papierosa, wchłania jednocześnie z dymem tytoniowym, także i dym z papieru. Stąd uczucie drażniące nasze gardło dymu, który jest dla nas szkodliwy.

Przekonajmy się więc. Palcie tytułem próby z tydzień papierosy w tutce samospalającej się — a później — o ile będziecie mogli — przejdziecie z powrotem na papierosy o bibulce przez tytułowanej.

Ala nie będziecie chcieli.

A. D.

HUMOR

ROCZNICA ŚLUBU

(m.) — A wiesz, Józio kochany, jesteś tak zaambarasowany sportem, że zapomnieliś o naszej rocznicy ślubu?

— Ależ najdroższa, pamiętam doskonale. Nasz ślub odbył się w dniu, kiedy Polska wygrała z Szwecją 3:0!

ROZTARGNIONY PROFESOR

(m.) Egzamin na wydziale medycznym. Profesor pyta studenta: „Coby pan zrobił, gdyby komuś nagle zamarzył nogi?”

Student: „W pierwszym rzędzie postarzęm nogi śniegiem.”

— Doskonale, a gdyby to się działo latem i śniegu by nie było...

Pamiętajcie o bezrobotnych

Największą pakownię herbaty w kraju ma firma

„E.W.I.G.” S.A.

Najbardziej rozpowszechnionym gatunkiem jest jej

Nr. 17

który pomimo panującego kryzysu oraz konkurencji krajowej i zagranicznej nie stracił na swej popularności, jako

HERBATA DOSKONAŁA I TANIA RÓWNIEŻ KAWA „E.W.I.G.” ZDOBYŁA SOBIE OGÓLNE UZNANIE.

Przed ustąpieniem prezydenta O'Brien de Lacy'ego i innymi zmianami w Magistracie

Już od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że w sferach urzędowych ustąpienie prezydenta miasta O'Brien de Lacy'ego zostało zadecydowane. Ostatnio pogłoski te zdają się potwierdzać. W związku z powyższym, jak się dowiadujemy, pozostaje wtorkowa wizyta prezydenta miasta u p. Wojewody Kościłkowskiego, jak również ostatnia podróż do Warszawy.

Ustąpienie, jak słychać, nie nastąpi w najbliższych dniach, lecz jest kwestią tygodni, a jak chcą niektórzy nawet paru miesięcy.

Omawiana również jest sprawa następcy p. de Lacy'ego. Jak dotychczas wskazywaną jest kandydatura p. dr. Talhejma, jako kompromisowa.

Liczyć się jednakowoż trzeba z tem, że wybory nowego prezydenta muszą być dokonane większością 2/3 głosów radnych nie licząc członków Magistratu.

Obecna Rada Miejska liczy 27 radnych, tymczasem 2/3 ogólnej liczby radnych (licząc

oczywiście frakcję socjalistyczną) wynosi 24 inaczej, tylko 3 radnych może sobie pozwolić na innego kandydata, niż jest przyjęty, tymczasem w pozostałych obecnie frakcjach istnieje o wiele więcej t. zw. niesfornych radnych, których niewiedomo, czy uda się skłonić do jednomyślności.

W ten sposób siła rzeczy wybory prezydenta musiałyby być odłożone do czasu nowych wyborów do Rady Miejskiej.

Łączenie powyższej zmiany z utworzeniem etatu II wiceprezydenta jest co najmniej naiwne. Sprawę tą już nieraz poruszano, lecz dotychczas nie jest aktualną.

Posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej

We środę dnia 8-go marca 1933 roku, o godz. 20-ej odbędzie się na posiedzenie Rady Miejskiej miasta Grodna.

Porządek dzienny obejmuje:
1) Przyjęcie protokołu.
2) Opłaty kancelaryjne, administracyjne i inne oraz statuty podatkowe.
3) Uchwalenie preliminarza

budżetowego na rok 1933-34 (II i III czytanie).

4) Wybór członka i jego zastępcy do Rady Związku Międzykomunalnego dla założenia i utrzymania zakładu psychiatrycznego w Ghoroszczy.

5) Projekt urządzenia kolonji dla bezdomnych.

6) Interpelacje.
W razie niewyczerpania porządku dziennego w dniu 8 marca r. b., dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się w dniu 9 marca b. r. o godzinie 20-ej.

Z kościoła ewangelickiego

W niedzielę, 5-III o godz. 10,30 w kościele ewangelickim odbędzie się nabożeństwo w języku polskim dla ewangelików kalwinów.

Pobicie

Marcewiczówna Anna z ul. Akademickiej 2 poskarżyła się policji na Wasilewską Weronikę (Dominikańska 17) za doznane pobicie.

Najpotężniejsza stolica świata New-York przemówi do was głosem 6.000.000 istnień ludzkich w wstrząsającym filmie obecnej doby p. t.

Symfonia Sześciu Milionów

Piękna i subtelna Irena Dunne i Ricardo Cortez
Już wkrótce w kinie „POLONJA“

DO SPRZEDANIA Plac narożny

przy ul. Ekonomicznej i Raszynskiej na Przedmieściu.
Wiadomość: Północna 6 c Gilińska.

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA
w Firmie J. MIKO
16x GRODNO,
Dominikańska 19

Dawniej—Obecnie
Kamizelki wełn. 8.— 5.90
Skarpetki wełn. 2.20 1.65
Koszulki męskie 6.— 4.50
Szelki 2.50 1.80
Krawaty 2.50 1.50
i wiele innych art.

SALA „DOMU ŻOŁNIERZA“

Ukraiński Kijowski Teatr pod kierow. Teodory Rudenko
W niedzielę, dnia 5-go marca r. b.
Pożegnalne przedstawienie

W I J

sztuka muzyczno-fantastyczna w 4-akt. wg. powieści M. Gogola
Śpiewy-tańce. W 4 akcie pojawienie się na scenie żmij, gadów, psajków i wiedz. latająca trumna.
Pocz. o godz. 8.30. Ceny miejsc od 49 do 1 zł. 80 gr.
Bilety do nabycia od godz. 2-ej w kasie teatru.

Najwięksi aktorzy naszych czasów:
Greta Garbo, Ramon Nowarro, Lionel Barrymore, L. Stone
podali sobie bratnie dłonie, aby dać światu film jakiego nie było.
MATA HARI: Dzieje najgłośniejszej kobiety—szpiega emocjonują miliony ludzi.
MATA HARI: Jej uroda była śmiertelną trucizną.
MATA HARI: Na jej rozkaz zdradzali swą ojczyznę wielcy generałowie.
MATA HARI: Dla pieczyoty jej ust oficerowie narażali się na degradację i śmierć.
MATA HARI: Miliony żołnierzy płaciło życiem za jej niepokojący czar i urodę.
MATA HARI: Ona żyła, aby kusić miliony na śmierć i zagładę, lecz zginęła z miłości dla jednego mężczyzny.
MATA HARI: Największy przebój sezonu już wkrótce w kinie „APOLLO“ Dominikańska 26.

Marszałek Piłsudski na grach wojennych w Grodnie

W dniu 3 b. m. w godzinach popołudniowych przyjechał do Grodna Marszałek Piłsudski. Początkowo zatrzymał się w swojej salonce na dworcu, gdzie przyjął Dowódcę O. K. III.

gen. Litwinowicza, oraz Wojewodę Białostockiego p. Kościłkowskiego.

Dzień wczorajszy p. Marszałek spędził na grach wojennych.

Wykrycie potajemnej gorzelni

Kierownik Brygady Lotnej Kontroli Józef Arciszewski przy udziale rewidentów Kontroli Skarbowej St. Wasiake i Wł. Michniewicza wykryli w dniu 3 marca r. b. ruchomą na terenie gminy Gudzievicze pow.

Grodzińskiego potajemną gorzelnię.

Sprawca Mikołaj Bielokoz ze wsi Łatki został aresztowany.

Imacze przytrzymali kompletny aparat gorzelniczy i 31 pół litrów samogonki.

Konfiskata broni we wsiach podmiejskich

W szeregu wsi położonych pod Grodnem: Dziewiatówka, Putryszki, Łapienki, na skutek otrzymanych informacji, władze policyjne powzięły podejrzenie, że niektórzy wieśniacy przechowują nielegalnie broń.

Przeprowadzona rewizja dała dodatnie rezultaty. U Kazimierza Wolka z Łapienek znaleziono dubeltówkę zniszczoną, oraz rewolwer rosyjski „Nagan“ należący do Cierebieja Leona z Dziewiatówki, u którego prócz tego znaleziono bagnet rosyjski. We wsi Putryszki u Pawłowskiego Kazimierza znaleziono rewolwer „Nagan“ u Roszkowskiego Bronisława 40 nabeł.

Przeprowadzona rewizja dała dodatnie rezultaty. U Kazimierza Wolka z Łapienek znaleziono dubeltówkę zniszczoną, oraz rewolwer rosyjski „Nagan“ należący do Cierebieja Leona z Dziewiatówki, u którego prócz tego znaleziono bagnet rosyjski. We wsi Putryszki u Pawłowskiego Kazimierza znaleziono rewolwer „Nagan“ u Roszkowskiego Bronisława 40 nabeł.

Nie protest lecz petycja

W zamieszczonej w numerze wczorajszym notatce p. t. „Poradzą sobie bez Kasy Chorych“ zakradła się nieścisłość, którą niniejszym prostujemy.

Uchwała pracowników Wydziału Powiatowego Sejmiku Grodzińskiego nie nosiła charakteru protestu wobec odrzucenia przez Sejm ustawy o wyłączeniu z pod obowiązku

ubezpieczenia w Kasach Chorych pracowników samorządowych, a tylko wyrażała petycję do Senatu o przychylenie ustosunkowanie się do postulatów przedłożonych przez Związek Pracowników Samorządów Powiatowych w sprawie zwolnienia tych pracowników od ubezpieczenia w Kasach Chorych.

Ulgi rolnikom przy spłacie długów

W ostatnich czasach notowaliśmy wyniki działalności Urzędu Rozjemczego.

Ostatnio rozpoznano znów szereg spraw, w wyniku czego rozłożono Janowi Ługowskiemu ze wsi Zawadzicze, gm. Żydomla dłużne 100 zł. i procenty Jurowskiemu Wacławowi na 3 raty płatne co rok po żniwach. Wierzyciel uzyskał już nakaz wykonawczy komornika,

który został uchylony. Przyczyna — kłeska żywiołowa w gospodarstwie.

Podobnież sumę 100 dol. należną Ant. Zablockiej od Baranowskiego Adama z Wierciszek za ziemię rozłożono na 3 lata.

Abe Tarłowski kwotę 500 zł. pożyczoną Konst. Kolesnikowi otrzyma również w ciągu 3-ech lat.

Dźwiękowiec Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Apollo

Uroczą parą kochanków
Nowoodkryta gwiazda filmowa sobowtór Marleny Dietrich
Tallulah Bankhead oraz Gary Cooper w filmie p. t.

Szatan zazdrości

Film ten osiągnął największy sukces na ekranach kin amerykańskich.
Uwaga! Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego filmu upraszamy Sz. P. o łaskawe przybycie na początki seansów

Dźwiękowiec Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Grodno, Brygidzka 2 - Początek o godz. 4, 6.15, 8, i 10.

Król Królów

odtworzący wiernie żywot, mękę i śmierć Chrystusa
Uwaga: Bilety kredytowane na ten film nieważne.

Niedzielnny Uniwersytet Powszechny w Grodnie

Dnia 5 marca 1933 r. w niedzielę o godz. 5 po południu w Sali Rady Miejskiej—odbędzie się odczyt p. Stanisława Autuchlewicza p. t. „Tainiki Twórczości Literackiej“ (materiał, kompozycja, wartości estetyczno-psychologiczne).

Koncert

p. Ady Sari w Grodnie

Już 8-go marca tylko jeden raz wystąpi w Teatrze Miejskim wszechświatowej sławy p. Ada Sari. Bilety już do nabycia w księgarni p. Iberskiego.

Bzłś ppoł. pocz. o g. 12-ej w kinie „POLONJA“ Pocz. 4

Wstęp 40 gr.

Areywesoly film pod tytułem „KINOMANJAK“ z Harry Lloyd'em.

Dźwiękowiec Pocz. 4

Polonja

Wstęp od 49 gr.

Historja Twojej matki, Twoich siostr i żony przeżyła najdroższych w świecie istot to

NIEPOTRZEBNA (ODTRĄCONA)

Gigantyczny film reżyserji Henri Kinga z Mac Marsh, Sally Ellers i James Dunn
Dramat złamanego serca... Matki

Nadprogram:

DAR POMORZA

Obrazujący pracę naszych młodych marynarzy
Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.

Henry George i Marja Paudler

w filmie o grzechu i o kobiecie p. t.

Branka Potępieńców

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tokcie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 80 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Dr. Józef i Recha Grodno Rydz-Śmigłego 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18